



JOHANNES MAXIMILIAN AVENARIUS

MALOWIDŁA
W HALI RAJSKIEJ
WILLI ŁĄKOWY KAMIEŃ



DIE MÄLEREIEN
IN DER PARADIESHALLE
AUF DEM WIESENSTEIN

JOHANNES MAXIMILIAN AVENARIUS

**Malowidła w Hali Rajskiej
willi Łąkowy Kamień**

**Die Malereien in der Paradieshalle
auf dem Wiesensteink**



Jedyna fotografia artysty zwanego przez przyjaciół Johmą, ze względu na inicjały J(oh).M.A. w jego domu w Unisławiu Śląskim. Tutaj gromadził pamiątki związane z Gerhartem Hauptmannem, które udało się przewieźć ze Śląska do Berlina-Müggelheim specjalnym transportem za zezwoleniem sowieckich władz wojskowych.

Die einzige Aufnahme des Künstlers, von seinen Freunden Johma genannt nach den Initialen J(oh).M.A., in seinem Haus in Langwaltersdorf. Hier versammelte er Erinnerungsstücke an Gerhart Hauptmann, die er dank eines durch die sowjetischen Militärbehörden bewilligten Sondertransports aus Schlesien nach Berlin-Müggelheim überführen konnte.

WSTĘP

To już druga pozycja w naszej muzealnej serii wydawniczej „Gerhart Hauptmann i przyjaciele”. Dzięki wydanym w 1936 roku wspomnieniom Johanna Maximiliana Avenariusa, powracamy do kilkumiesięcznych wydarzeń rozgrywających się w 1922 roku i traktujących o przygotowaniach do osobliwego prezentu Maxa Pinkusa, prudnickiego firykanta i mecenasza sztuki na sześćdziesiąte urodziny Gerharta Hauptmanna.

Mam nadzieję, że wiedza, jaką wyniesiecie Państwo po tej lekturze, pozwoli dokładniej zrozumieć niepowtarzalne dzieło, jakim jest Hala Rajska w willi „Łąkowy Kamień”, w którego pozornym chaosie tkwi przemyślana koncepcja artystyczna Avenariusa i samego Gerharta Hauptmanna, charakterystyczna dla jego twórczości i śląskiej ziemi.

Pozycję książkową wzbogaca nasze nowe wydarzenie artystyczne – monodram teatralny pt. „Wyspa czyli Hala Rajska według Avenariusa” rozgrywający się w naturalnej scenografii willi Gerharta Hauptmanna. To nowatorska propozycja ciekawego zwiedzania muzeum, która – mam nadzieję – zachęci Państwa do innej niż zwykle wizyty u nas.

Już dziś serdecznie zapraszam

Janusz Skowroński
dyrektor Muzeum Miejskiego „Dom Gerharta Hauptmanna”
w Jeleniej Górze – Jagniątkowie

VORWORT

Dies ist bereits die zweite Veröffentlichung in der Verlagsreihe „Gerhart Hauptmann und Freunde“ unseres Museums. Dank der 1936 veröffentlichten Erinnerungen von Johannes Maximilian Avenarius wenden wir uns den mehrmonatigen Ereignissen des Jahres 1922 zu und beschäftigen uns mit der Vorbereitung eines besonderen Geschenks von Max Pinkus, einem Neustädter Fabrikanten und Kunstmäzens zum 60. Geburtstag Gerhart Hauptmanns.

Ich hoffe, dass das Wissen, das Sie aus dieser Lesung gewinnen werden, es Ihnen ermöglicht, das einzigartige Kunstwerk Paradieshalle in der Villa „Wiesensteine“ besser zu verstehen, wo das scheinbare Chaos in dem durchdachten künstlerischen Konzept von Avenarius und Gerhart Hauptmann selbst liegt, das für sein Werk und Schlesien typisch ist.

Die Buchposition wird durch unsere neue künstlerische Veranstaltung – ein theatralisches Monodrama mit dem Titel „Die Insel oder Paradieshalle nach Avenarius“, in die natürliche Landschaft der Villa von Gerhart Hauptmann eingebettet. Dies ist ein innovativer Vorschlag für einen interessanten Museumsbesuch, der Sie hoffentlich ermutigen wird, uns einmal anders als üblich zu besuchen.

Bereits heute lade ich Sie herzlich ein zu

Janusz Skowroński
Direktor des Städtischen Museum „Gerhart-Hauptmann-Haus“
in Jelenia Góra – Jagniątków



In der ersten Hälfte des Jahres 1921 hatte ich schweres persönliches Leid zu durchleben. Endlich faßte ich Mut, Gerhart Hauptmann um Rat zu bitten, weil er mich ja von Jugend auf kannte. Er hatte schon von meiner verzweifelten Lage gehört, war sofort bereit und lud mich ein, unverzüglich zu ihm hinaufzukommen.

Als ich nun klopfenden Herzens auf seinem Grundstück in Agnetendorf am Teich vorbei zu seinem Hause „Der Wiesenstein“ hinaufschritt, trat plötzlich aus einem Fichtenbusch heraus Gerhart Hauptmann, weiß und leicht bekleidet, lachend und strahlend wie der damalige Sommertag. Sogleich legte er seinen Arm auf meine Schultern und sagte: „Nun, Sie scheinen mir ja in einer schönen Misère zu stecken! Kommen Sie mal gleich ins Haus, ich will Ihnen was zeigen! Von Ihrer Sache reden wir hernach!“ Er drehte sich ohne weiteres um und eilte voraus, ich hinterher.

Wir standen in der großen Empfangshalle. In seiner bedachtsam wägenden, gütigen Art begann er da mit hell tönender Stimme: „Nun sehen Sie sich erst mal das alles hier an!“ Dabei wiesen seine Arme mit weit ausholenden Schwüngen über die hohen Wände hin. Ich wußte ganz und gar nicht, was er meinte, sah ihn fragend an und schwieg betroffen.

„Ich meine,“ so fuhr er ein wenig strenge fort, „das kann doch wohl hier nicht so bleiben, wie ?“ Immer noch war mir unbegreiflich, wo hinaus er eigentlich wollte. Ich dachte mir: will er renovieren lassen?

Nun ja, ein neuer Anstrich könnte der Halle ganz bekömmlich sein, freilich. Dieses wässerige Himmelblau der Wände, ausgeblieben, wie es ist, mit den dünnen Goldlinien um Sockel, Türen und Fenster, kontrastiert allerdings schauderhaft zu diesem ungeheuerlichen Eichenrahmen um das riesige Bild da in der Mitte der hohen Wand, man könnte glauben, es fällt einem gleich auf den Kopf....

Während ich derartiges bedachte, merkte ich, daß Hauptmann mich schalkhaft, aber sehr, sehr aufmerksam von der Seite ansah. Nun warf er ein ernunternes Wort hin. Und ich sagte: „Es wäre wohl ein neuer, aber dunklerer Anstrich zum Zusammenfassen der Halle hier ganz gut...“ „Aber nein!,“ unterbrach er mich sofort, „meinen Sie? Aber was heißt denn das – das ist ja nichts!“ Dazu

W pierwszej połowie 1921 roku znajdowałem się w trudnej sytuacji życiowej. W końcu zebrałem się na odwagę, by zwrócić się o radę do Gerharda Hauptmanna, który znał mnie przecież od lat dziecięcych. Słyszał już o rozpaczliwym położeniu, w jakim się znalazłem, z miejsca się zaangażował i polecił, aby niezwłocznie się u niego zjawił.

Gdy z bijącym sercem kroczyłem po jego włościach w Jagiątkowie i mijałem staw w drodze do willi Łąkowy Kamień, niespodziewanie wyłonił się z zagajnika świerkowego: cały w bieli, ubrany w przewiewny strój, uśmiechnięty i promieniujący niczym ówczesny letni dzień. Z miejsca położył rękę na moim ramieniu i powiedział: „Słyszałem, że tkwi pan po uszy w tarapatach. Zapraszam od razu do domu, chciałbym panu coś pokazać. O pańskich kłopotach porozmawiamy potem“. Odwrócił się pospiesznie i ruszył przodem, a ja za nim.

Stanęliśmy w ogromnym holu, właściwie to w hali.

W swój wyważony, dobroduszny sposób zaczął mówić dźwięcznym głosem: „No, proszę sobie najpierw to wszystko tutaj obejrzeć“. Rozpostarł przy tym ramiona, wykonując rozłożysty gest w kierunku ścian. Nie miałem pojęcia, o co mu chodzi. Popatrzyłem pytająco i milczałem zakłopotany.

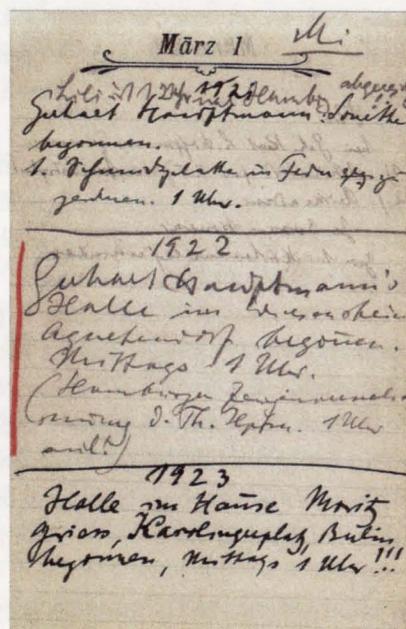
„Miałem na myśli, że... — kontynuował Hauptmann — przecież to wszystko tutaj nie może tak pozostać, nieprawdaż?“. Ciągle jeszcze nie rozumiałem, dokąd biegły jego myśli. Pomyślałem sobie: czyżby chciał zrobić remont? Tak, odświeżenie ścian dobrze by tej hali zrobiło. Ten rozwodniony błękit ścian, mocno już wyblakły, z cienkimi, złotymi liniami wokół cokołów, drzwi i okien, kontrastał zresztą wymownie z tą olbrzymią, dębową ramą wokół ogromnego obrazu wiszącego pośrodku wysokiej ściany. Można by pomyśleć, że zaraz spadnie komuś na głowę....

Kiedy tak rozmyślałem, zauważałem, że Hauptmann przygląda mi się z boku nieco filuternie, aczkolwiek bardzo uważnie. I w końcu powiedział coś na zasadę. Odpowiedziałem: „Przydałby się tutaj nowy, ale nieco ciemniejszy kolor do wykończenia hali“. „Ależ nie! — przerwał natychmiast — Tak Pan uważa? Ale co by to nie było – to będzie nic!“ Przy tym wymownie rozrzucił ramiona. Po dłuższej chwili, kiedy stałem już nieco niespokojnie, Hauptmann zaczerpnął

machte er eine Wegwerfende Armbewegung. Nach langer Pause, in der ich bekommten stand, holte er tief Atem und sagte nun: „Nein, nein! Aber wie wäre es denn ... wenn Sie ... mir ... hier ... so“ und dabei drehte er sich um sich selbst und wies wieder mit den Armen nach allen Richtungen, „die ganze Halle... meine ich... ausmalen würden?“

Er hat mir später erzählt, daß ich daraufhin kreideweiß geworden sei, und daß er mich hätte am Arme packen müssen, um mich zu stützen.

Dann aber riß mich die Freude hoch! Und nun ging es los bei Hauptmann und mir, die Fantasie ging mit uns durch... Wünsche und Gedanken überstürzten sich. „Jaaa... seliges Land... wissen Sie ...unendlich !“ so schwärmt er und ich durcheinander. „Über die ganze große Wand hier ...alles voller Engel, Faßeltiere, Schmetterlinge ...herrlichste Vögel... Blumen... Musik ohne Ende! Die Himmelsleiter und oben der Herrgott! „Und Adam und Eva essen vom Baume des Lebens!... Das Hannele fährt mit kindlichem Gefolge hin ...über die selige Stadt ins Himmelreich!“ riefen wir. „Und es muß überall voll sein von seligem Getümmel!“



Dziennik (oznaczenia na czerwono): 1 marca 1922, początek prac nad Halą Rajska Gerharda Hauptmanna w domu „Wiesen Stein“ w Jagniątkowie. Godzina 1.00 po południu.

Tagebuch (rot markiert): 1. März 1922 Gerhart Hauptmann's Paradieshalle im Haus „Wiesen Stein“ in Agnetendorf begonnen. Mittags 1.00 Uhr.

Ze zbiorów Muzeum Historii Kultury w Görlitz / Kulturhistorisches Museum zu Görlitz

powietrza i rzekł: „Nie, nie! A jakby to było, gdyby mi Pan to tutaj tak... — i obracał się przy tym dookoła, wskazując rękoma w różne strony — gdyby mi Pan całą tę halę wymalował?“

Opowiadał mi później, że zrobiłem się blady jak kreda i musiał wziąć mnie pod rękę, aby mnie upadł.

Po chwili jednak zawładnęła mną radość. Opanowała i Hauptmanna, i mnie. Puściliśmy wodze fantazji. Życzenia i pragnienia przenikały się. „Taak... błogosławiony kraj...wie Pan...niekończony!“ — rozmarzyliśmy się na dobre. „Całą dużą ścianę tutaj... wszystko wypełniałyby anioły, bajeczne zwierzęta, motyle... cudne ptaki... kwiaty... Niekończąca się muzyka! Drabina wiodąca do nieba, a na górze Pan Bóg! I Adam z Ewą spożywający owoce z drzewa życia!... Hanusia podążająca wraz z dziecięcym orszakiem przez błogosławione miasto do nieba! — krzyczeliśmy. — I całość przepieniona świętym zgiełkiem!“

Potem pojawiały się kolejne pytania: „A co zrobimy tutaj? A tam?“ I za chwilę nasuwało się rozwiązanie: „Tutaj na łukach podporowych obejścia dojdzie wszystko, co według Ślązaka obowiązkowo powinno znaleźć się w niebie: kury i gęsi, kozy i krowy, odpust i festyn strzelecki... Pełne michy klusek, fajka nabita tabaką i choinką... wszystko obok siebie, wymieszane, tak jak przystało na niebiańską radość!“ A na to miejsce dojdzie to, a na tamto miejsce — tamto! W ciągu tych pięciu minut stanęła nam przed oczami wymalowana hala.

Kto powierza artyście w potrzebie tak duże i cudowne zadanie na pocieszenie?! Duchy moich zmartwień zostały przegnane — cóż jeszcze mógłbym tutaj dodać? To było jak amok, jak totalny zatrójt głowy. „Tak, jak Pan tutaj te historie opowiada — podsumował Hauptmann — tak ma Pan malować! Tylko proszę puścić wodze fantazji! Pan wie, jak ja to kocham!“

Hannes Avenarius am 20. Sept. 1907
Karl Röhlisch. Krakau. 6. IX. 1907
Dürres - Warmbrunn 6/10/07
Hauptmann 20. IX. 07

Wpis do księgi gości (na górze): „Hannes Avenarius dnia 20 września 1907.“

Eintrag ins Gästebuch (oben): „Hannes Avenarius am 20. Sept. 1907.“

Ze zbiorów Muzeum Miejskiego „Dom Gerharda Hauptmanna“
/ aus Sammlungen des Städtischen Museums „Gerhart-Hauptmann-Haus“

Dann wieder Fragen: „Was machen wir nun dahin?... dorthin?“ Und gleich die Lösung: „Hier auf die Stützbögen des Umgangs kommt alles, von dem ein Schlesier erwartet, daß es unbedingt im Himmel vorhanden sein muß: Hühner und Gänse, Ziegen und Kühe, Jahrmarkt und Schützenfest... ganze Schüsseln voll Klöße, Tabakpfeife und Christbaum... alles nebeneinander und durcheinander, so wie sich das gehört für die himmlische Freude!“ Und für dorthin das – und für dahin jenes! In diesen fünf Minuten erstand die Halle gemalt vor unserem Schauen.

Wer gab einem Schaffenden in Not wohl je als Trost eine so große und herrliche Aufgabe?! Die Gespenster meiner Nöte waren verjagt – was sollte ich noch groß berichten? Es war ein Rausch ohnegleichen, mir war ganz taumelig zu Mute. „So, wie Sie Ihre Geschichten immer erzählen,“ schloß Hauptmann, „so sollen Sie das malen! Fabulieren Sie nur darauf los, Sie wissen, ich liebe das!“

Eilends fuhr ich nach Berlin zurück. Freundlich grüßten mich wieder die Möbel und Geräte im Atelier. Ich begann sofort mit der Arbeit.

Die Maße der Wände hatte ich, allerdings – nur ungefähr! Ich malte zunächst eine Skizze im Maßstab von eins zu zehn und hatte vor, hernach einen recht genauen Entwurf zu machen, damit die Übertragung auf die Wände leicht und schnell durch Quadrierung vonstatten gehen könne.

Durch die unzähligen Besuche im Hause Gerhart Hauptmann hatte ich die bisherige Wirkung der Halle im Kopf: sie war lang und schmal und an die neun Meter hoch. An der einen Schmalwand zieht sich die Treppe hinauf nach dem oberen Umgang, an welchem die Türen zu den oberen Räumen stehen. Dieser Umgang ist eine weitere Verschmälerung der ungefähr 6 Meter breiten Halle um reichlich anderthalb Meter. Und unten konnte die Bemalung erst über einem gestrichenen Sockel von 1,80 Meter Höhe beginnen. In diesen Sockel eingelassen sind Fenster und Türen.

Demnach ergaben sich für den Besucher mehrere Blickpunkte auf die große Wand: von unten in der Mitte davor und in den Längsrichtungen; dann von den Treppenabsätzen aus seitlich auf diese Wand, endlich vom oberen Umgang aus auf sie herunter. In diesem Raume mußte das Bestreben obwalten, durch Malereien die Wirkung größerer Weite und Lichtheit zu erreichen. Große und weitgefaßte Kompositionsfächen mit lebensgroßen Figuren – und wenn diese mit noch so lichten Farben gemalt seien – hätten die Wände nach vorn gebracht und den Raum noch mehr eingeengt. So entschloß ich mich zwar zu großen Gruppen, aber mit kleinen Figuren und Details, die nach oben immer kleiner werden sollten.

Die Skizze war bald gemalt. Bevor ich sie jedoch zum endgültigen und genau-en Entwurfe steigern konnte, mußte Hauptmann sie sehen.

Pospiesznie wróciłem do Berlina. Powitały mnie przyjaźnie moje meble i narzędzia w atelier. Niezwłocznie przystąpiłem do pracy.

Szczerze mówiąc, wymiary ścian znałem tylko w przybliżeniu. Narysowałem najpierw szkic w skali jeden do dziesięciu i miałem zamiar wykonać później dokładniejszy projekt, aby przenoszenie go w powiększeniu na ściany poszło łatwo i sprawnie. Dzięki licznych wizytom w domu Hauptmanna zapamiętałem dotychczasowy kształt hali: była dобра i wąska, miała około dziewięciu metrów wysokości. Przy jednej wąskiej ścianie wiją się schody na górnego piętro, z którego wychodzą drzwi do znajdujących się na górze pomieszczeń. Ten korytarz na piętrze zawiera o jakieś półtora metra szeroką na sześć metrów halę. A na dole malowidła



Hala Rajska – Avenarius przy pracy.
Paradieshalle – Avenarius bei der Arbeit.

Foto: Schlesisches Museum zu Görlitz

Bei einem Aufenthalte in Berlin bestellte mich Hauptmann zu sich ins Hotel. Pünktlich um zwölf Uhr erschien ich; ich kann nicht leugnen, daß ich sehr aufgeregert war! Hauptmann erklärte: er müsse noch zu einem Arzt, ob ich mitkäme. „Halte ihn fest!“ dachte ich mir und folgte. Für meine Begriffe dauerte es über die Maßen lange beim Arzt. Als Hauptmann wiederkam, war es bereits einviertelzwei Uhr! Ich weiß, bei Hauptmanns ist um zwei Uhr Tischzeit, daran wird nichts geändert. Meine schüchterne Bitte um ein Auto lehnte er ab: „Aber nein! Wieso? Ist es denn so weit? – Nehmen wir ruhig diese gemütliche Droschke da.“ Und eine der ältesten Berliner Pferdedroschken wackelte mit uns dahin. Erst kurz vor dreiviertelzwei Uhr kamen wir in mein Atelier.

Dieser idyllische Winkel Altberlins ist näherer Betrachtung wert, denn er hat Hauptmann, den Freund des Südens, gewißlich in die rechte Stimmung für mein Opus gebracht! Gegenüber dem Ende der Hedemannstraße, in der damaligen Königgrätzer Straße, schließt ein eisernes Tor einen weiten, grünen und mit uralten Bäumen bestandenen Gartenhof ab, in welchem die zum Teil im Schinkelstil erbauten Häuser im Kreise stehen. Früher haben dort die „Thurn- und Taxis'schen Postwagen“ ihren Unterstand gehabt. Dann erbaute man den neuen Posthof nebenan mit den riesigen Pferdeställen. Sie sind inzwischen auch verschwunden. Die „Poesie“ von damals ist dahin. Mit ihr die Abermillionen von Mäusen, von denen mich einige Tag und Nacht besuchten, wahrscheinlich immer dieselben. Denn sie erschienen merkwürdigerweise zu ganz bestimmten Zeiten: früh um acht, mittags um zwei und so fort, machten Männchen vor mir und heischten mit ihren roten Äuglein Nahrung, die ich ihnen gerne „außerdem“ noch gab. Da ich sie nicht fing, lohnten sie mir wohl ihr Leben mit dieser artigen Etikette.

Damals herrschte rechte Inflationsnot unter den Berlinern. Meine Wirtin hielt sich deshalb weiße Ziegen. Sie erinnerten sie an „ihr Italien“, das Land ihrer Jugend. Ihr Vater war Bildhauer und hatte zu Böcklin freundschaftliche Beziehungen. Diese Frau „Margherita“, wie sie sich stolz auf jeder Mietzinsquittung unterfertigte, ging mit großen Prächtten gekleidet einher, beschirmt von einem riesigen Florentinerhut sommers wie winters, und war unendlich stolz darauf, daß Böcklin eine Patenstelle bei ihrer Taufe in Rom übernommen hatte. Ja, sie war in allen Beziehungen die behütende Seele dieses Künstlerwinkels, den ihr Vater mit dem Atelierhaus geschaffen hatte. Tönerne und gipserne. Zeugen seines Schaffens, meist antikische Säulen, standen auf den verfallenen Rabatten im Hofe herum, auf ihnen Kaiserbüsten mit halben Helmbüschen und dicken Orden oder Putten ohne Köpfe und Arme, die allmählich dem Treiben einer hohnvollen Jugend zum Opfer gefallen waren.

Da nur wenige Menschen in die Tiefe dieses Gartenhofes drangen, konnte sich die Ziege „Elli“ ungehindert unter den Hühnern ergehen. Als nun plötzlich

mogły się zaczynać dopiero ponad cokołem, pomalowanym do wysokości metra osiemdziesięciu centymetrów, w który wkomponowane są okna i drzwi.

Dzięki temu oglądający malowidło zyska możliwość podziwiania go z kilku perspektyw: z dołu – stojąc pośrodku i patrząc na prawo i lewo wzduż osi, następnie ze schodów – z perspektywy bocznej i w końcu z górnego korytarza – spoglądając w dół. Dążyłem przede wszystkim do tego, aby poprzez malowidło pomieszczenie to zyskało więcej przestrzeni i światła. Nawet jeśli te wielkopowierzchniowe i z rozmachem rozplanowane kompozycje z postaciami ludzkimi naturalnej wielkości zostałyby namalowane jasnymi kolorami, to wywołaloby to złudzenie zsunięcia się ścian i zawężenia przestrzeni. Dlatego zdecydowałem się na duże grupy postaci, ale z figurami i detalami niewielkich rozmiarów, które im dalej ku górze, tym miały być mniejsze.

Szkic był w krótkim czasie gotowy. Jednakże końcowy projekt musiał zaakceptować Hauptmann.

Podczas jednego z swoich pobytów w Berlinie Hauptmann wezwał mnie do siebie do hotelu. Stawiłem się punktualnie o dwunastej. Skłamałem, mówiąc, że nie byłem zdenerwowany. Hauptmann wyjaśnił mi, że musi jeszcze pójść do lekarza i zapytał, czy nie zechciałbym mu towarzyszyć. „Zachowaj go Boże jak najdłużej“ — pomyślałem i ruszyłem wraz z nim. Zdawało mi się, że zabawił u lekarza dość długo. Gdy Hauptmann wyszedł z gabinetu, zegar wskazywał kwadrans przed drugą. Wiedziałem, że o drugiej Hauptmann spożywa zawsze obiad i żadne okoliczności tego nie zmieniają. Odrzucił moją nieśmiałą prośbę o podróż samochodem. „Ależ nie! Dlaczego? Czy to naprawdę aż tak daleko? Weźmy raczej jakąś przytulną dorożkę“. I jedną z najstarszych berlińskich dorożek ruszyliśmy stołecznymi ulicami. Dopiero mniej więcej kwadrans przed trzecią przybyliśmy do atelier...

Warto przyjrzeć się bliżej temu idyllicznemu zakątkowi starego Berlina, gdyż z pewnością pozytywnie nastawił Hauptmanna, wielbiciela południa, do mojego dzieła. Po przeciwległej stronie zwieńczenia ulicy Hedemanna, na ówczesnej Königgrätzer Straße, żelazna brama zamykała szeroki, zielony i porośnięty starymi drzewami dziedziniec, otoczony ciągiem domów, które po części zostały wybudowane w stylu Schinkla¹. Wcześniej miała tu swoją siedzibę firma pocztowa „Thurn- und Taxis'schen-Postwagen“. Potem dla potrzeb urzędu pocztowego rozbudowano znajdujące się obok podwórze wraz ze sporymi stajniami. Lecz i konie w międzyczasie zniknęły. Z tamtych dni pozostały tylko miliony myszy, z których niektóre, prawdopodobnie ciągle te same, odwiedzały mnie

¹ Karl Friedrich Schinkel – niemiecki architekt, projektant i malarz, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli klasycyzmu



J. M. Avenarius na tle głównej ściany w Hali Rajskiej.
J.M. Avenarius (im Hintergrund – die Hauptwand in der Paradieshalle).

Foto: Schlesisches Museum zu Görlitz

Hauptmann mit mir dort anlange, kam sie ihm sogleich auf das freundlichste entgegen, worüber Hauptmann in Rufe des Entzückens ausbrach. „Das reine Italien haben Sie ja hier,“ rief er, „solchen Winkel wünsche ich mir schon immer! Ist denn hier für mich kein Atelier mehr frei?“

Es sollte noch besser kommen! Die Schwester dieser Ziege „Elli“, mit dem Namen „Lotte“, wohnte im Innern des Hauses, und zwar auf einem der vielen Absätze des völlig dunklen und verwinkelten Treppenhauses. Es war an und für sich schon recht schwierig, dort hinauf und zu mir zu finden; heute mußte das Licht von Streichhölzern uns behilflich sein. Man kann nicht sagen, daß die Ziege „Lotte“ auf Sauberkeit hielt. Ihr Stall war ein ungefähr vier Quadratmeter großer matterleuchteter Treppenpodest. Dort stand sie auf dem wenigen Stroh und stellte harte Anforderungen an die Tierliebe der Atelierbewohner, weil der Stall keinen Abfluß hatte. Und vor allem wohl, weil die landwirtschaftlichen Kenntnisse und Wünsche der sehr distinguierten Dame des Hauses nicht ausreichten, den Stall in Ordnung zu halten. Mit ganz besonderer Liebe begrüßte Lotte an diesem Tage den Gast und mich, mit Ungestüm drängte sie sich an uns, was mir auffiel. Haupt-

i dniem, i nocą. Zaskakujące było to, że pojawiały się przeważnie o tych samych porach: wcześnie rano o ósmej, w porze obiadu około drugiej i tak dalej. Z miejsca stawały przede mną na tylnych łapkach i wpatrując się we mnie swoimi czerwonymi ślepkami, domagały się pożywienia, które im wspaniałomyślnie dawałem. Ponieważ ich nie łapałem, to odwdzięczały mi się tym swoistym ceremoniałem.

W owym czasie berlińczyków trawiła bieda wywołana przez inflację. Z tego powodu moja gospodyniodowała białe kozy. Przywodziły jej na myśl ukochane Włochy, czyli krainę dzieciństwa. Ojciec gospodynio był rzeźbiarzem i miał dobre stosunki z Böcklinem. Pani Margeritha, jak dumnie podpisywała się na każdym pokwitowaniu najmu, ubierała się niezwykle szykownie: zarówno latem, jak i zimą nosiła ogromy kapelusz przystrojony kwiatami i była niezwykle dumna z tego, że Böcklin zgodził się być jej ojcem chrzestnym podczas ceremonii, która miała miejsce w Rzymie. Zaiste ze wszystkimi swoimi znajomościami pani Margeritha była dobrym duchem tego zakątku artystycznego. Powołał go do życia jej ojciec, zakładając tutaj atelier. Na rozpadających się grządkach wokół podwórza stały gliniane i gipsowe wytwory jego twórczości, w dużej mierze kolumny antyczne, a na nich popiersia cesarzy w hełmach i z orderami lub putta bez głów i ramion, które padły ofiarą zabaw szelmowskiej gawiedzi. Ponieważ niewiele osób penetrowało zakamarki tego dziedzińca, koza Elli mogła swobodnie poruszać się pośród kur. Kiedy Hauptmann dotarł tam wraz ze mną, wspomniana koza powitała go przyjaźnie, co Hauptmann skwitował z zachwytem: „Ma Pan tutaj prawdziwe Włochy. Taki zakątek życzę sobie mieć od dawnego! Czy nie znalazłyby się dla mnie tutaj jakieś wolne atelier?“

Jednak najciekawsze miało dopiero nadejść. Siostra kozy Elli o imieniu Lotte mieszkała wewnątrz domu – na jednym z wielu podium całkowicie ciemnej i krętej klatki schodowej. Dotarcie do mojej pracowni położonej na piętrze stanowiło nie lada problem, dlatego oświetlaliśmy sobie drogę zapalonymi co rusz zapałkami. Z pewnością koza Lotte nie była miłośniczką czystości. Za zagrodę służył jej podium skapo oświetlonej klatki schodowej o powierzchni około czterech metrów kwadratowych. Stała tam na odrobinnie słomy i wystawiała na próbę miłość do zwierząt mieszkańców atelier, gdyż jej zagroda nie miała odpływu nieczystości. A chęci i zmysł gospodarski dystyngowanej pani domu nie wystarczały, aby utrzymać to miejsce w czystości. Tego dnia Lotte przywitała mojego gościa i mnie ze szczególną dozą czołości. Lgnęła do nas, napierając z porywczością, co nie uszło mojej uwagi. Hauptmann głaskał kozę, nie zważając na bajoro, w którym stał, i dobrze z nią rozmawiał. W każdym razie kolejne cenne pięć minut z czasu przeznaczonego dla mnie zeszło na to właśnie powitanie. Po zrobieniu dwóch kroków w blocie wspięliśmy się na schody. Po chwili Hauptmann znów zatrzymał się głęboko zdziwiony – tym razem jego uwagę przykuły drzwi

mann liebkoste das Tier, achtete der Nässe nicht, in der er stand, und hatte immer wieder freundliche Worte für das Tier. Jedenfalls vergingen mit dieser Begrüßung weitere kostbare fünf Minuten Zeit für meine Zwecke.

Nach zwei Wateschritten bestiegen wir nunmehr die sich hinaufwindende Holztreppe. Tief verwundert blieb Hauptmann erneut stehen, ihn fesselte die Korridortür. Andächtig stand er davor, wie erstarrt in Ehrfurcht. An der Tür hingen nämlich über zehn blecherne Briefkästen und unzählige, zumeist völlig verstaubte Namenskarten, Emailschilder, Zettel von Postboten und dergleichen, obwohl es, wie ich Hauptmann vorher gesagt hatte, mit mir nur drei Bewohner des Stockwerks gab. Nun schüttelte Hauptmann lachend den Kopf, und ich mußte ihm genauestens erzählen, welche Bewandtnis es mit dieser Tür habe: in der Zeit der Spartakuskämpfe um das Zeitungsviertel seien Schwerbewaffnete auch bis vor diese Tür gedrungen; die Bewohner hätten bereits um ihr Leben gebangt infolge des recht kriegerischen Gebarens; aber auf einmal habe draußen eine verrostete Berliner Stimme gedröhnt: „Määnsch, wo so ville Leite off eene Dachbude haußen, da is' doch nischt zu erben!“ Daraufhin seien die Reisigen tatsächlich die Treppe wieder hinunter gepoltiert und abgezogen. Wieder waren einige Minuten für meine Zwecke dahingegangen! „Beinahe Asche für den Phönix scheint mir dieses Milieu“, lachte Hauptmann und trat bei mir ein.

Und wahrhaftig – auf dem blauen Kokostepich vergnügte sich soeben ein Mäusepärchen! Männchenmachend hielt es an, fuhr umher, um sich den fremden Mann zu betrachten, dann entfloß es ins Bücherregal. „Tatsächlich!“ rief Hauptmann, „Ihre Freunde sind auch da!“ Und nun stellte er sich schweigend vor den aufgebauten Entwurf zur großen Paradieswand. Ich trat beiseite, um meiner Erregung Herr zu werden, sah nach der Uhr: es war bereits fünf Minuten vor zwei Uhr! Hauptmann stand ganz versunken, trat vor und zurück, setzte die Brille auf, nahm sie wieder ab. Und seine gewaltige Stirn schob sich hinauf und zeigte tiefe Falten, senkte sich wieder, wie ein Vorhang leise niedergeht nach großen Begebenheiten. Das frohe Leuchten seiner Augen wandte sich mir zu, und er sagte: „Jaa – das ist ein mächtiges Sursum corda! Ich beglückwünsche Sie dazu und – mich! Das möchte ich so haben! Hier zur Bekräftigung des Auftrages... meine Hand, nach alter guter Sitte!“ Und in mein Erinnerungsbuch schrieb er: „Die Halle wird gemalt. 26. Januar 22. Gerhart Hauptmann.“ Es gab einen Glücklichen mehr!

Dann gingen wir wieder hinunter. Aber jetzt kümmerte sich die Ziege „Lotte“ nicht mehr um uns. Sie hatte anderes und sehr viel wichtigeres zu tun. Hauptmann blieb versonnen stehen und wiegte sein gewaltiges Haupt. Ganz ergriffen lächelte auch er: „Sehen Sie nur mal her! Das finde ich aber nett!“ Da erkannte ich im Dämmerlicht des Stalles auf dem Treppenabsatz, wie „Lotte“ geschäftig zwei Zicklein ableckte. Sie hatte ihnen in der Zwischenzeit das Leben geschenkt.



Avenarius i jego asystent Ernst Paul Weise pracowali niemal bez przerwy od połowy stycznia do 25 września 1922 r. Dzieło łączy sceny z twórczością Hauptmanna z wątkami biograficznymi i dekoracją ornamentalną.

Avenarius und sein Assistent Ernst Paul Weise arbeiteten von Mitte Januar bis zum 25. September 1922 fast ununterbrochen. Die Arbeit mischt Szenen aus Hauptmanns Werk mit biographischen Elementen und ornamentalen Schmuck.

Foto: Schlesisches Museum zu Görlitz

prowadzące na korytarz. Z namaszczeniem stanął przed nimi, jakby skamieniał ze strachu. Na drzwiach wisiało bowiem około dziesięciu blaszanych skrzynek na listy i niezliczone, zazwyczaj pokryte kurzem tabliczki z nazwiskami, emaliowane szyldy, awiza pozostawione przez listonoszy i inne drobiazgi. Zdziwiło to Hauptmanna, gdyż wiedział ode mnie, że na piętrze mieszkało tylko trzech lokatorów. Z radosnym niedowierzaniem potrząsnął głową, dlatego musiałem mu precyzyjnie wyjaśnić, jakie zastosowanie mają te drzwi. W czasach, gdy członkowie Związku Spartakusa² walczyli o zdobycie nowego rejonu doręczania gazet, zdarzało się, że uzbrojeni w ciężki sprzęt wdzierali się nawet pod te drzwi. Ich dość bojownicze nastawienie i agresywne działania powodowały, że mieszkańcy

² Związek Spartakusa (niem. Spartakusbund) – marksistowski ruch rewolucyjny, działający w Cesarstwie Niemieckim podczas I wojny światowej. Głównymi organizatorami związku byli: Róża Luksemburg, Karl Liebknecht, Julian Marchlewski, Franz Mehring, Clara Zetkin i Leon Jogiches (przyp.tłum.).

Und Hauptmann kloppte mir die Schultern und lachte: „Das nenne ich mir aber reizende Patent für Ihre Arbeit!“

*

Bereits vierzehn Tage nach der Auftragerteilung, mitten im strengsten Gebirgswinter, begann die Arbeit in Agnetendorf. Im Hause herrschten minus achtzehn Grad! Die Heizung versagte. Wir bauten einen Notofen mit langen und gewundenen Rohren vor den Kamin. Das hohe Gerüst wurde aufgestellt. Sechs Wagenladungen Sägespäne schütteten wir auf zum Schutz der Bodenfliesen. Wir begannen mit dem Abwaschen des himmelblauen Farbanstriches. Das Abwaschwasser an der Wand gefror uns hinter der Streichbürste sofort zu Eisblumen. Mit der Lötlampe des Hausbetreuers Fritz Fischer schmolzen wir sie sogleich wieder weg. Und dieser strenge Wintereinbruch sollte vergehen und noch dreimal wiederkommen, immer mit der gleichen Härte.

Die Ausmaße meiner „Skizze“ für die große Wand, die ich infolge des eiligen Beginnes leider nicht zum „Entwurf“ hatte steigern können, erwiesen sich jetzt als völlig falsch. Statt fünf mal neun Meter maß ich jetzt mit Entsetzen sechseinhalb Meter Höhe und zwölfeinhalf Meter Breite der Wand! Die so sehr erleichternde Übertragung eines Entwurfes auf die Wand mittels Quadrierung kam leider nicht in Frage. Statt dessen mußte alles freihändig umkomponiert, aufgezeichnet, und alles Flüchtige der Skizze erst mit Gestalt erfüllt werden! Drei Monate Arbeitszeit hatten mein Gehilfe Ernst Paul Weise und ich für die Fertigstellung der ganzen Halle gedacht und Hauptmanns zugesagt. Für diese Zeit wollten sie auch gerne fern bleiben, um uns nicht zu stören. Je mehr gearbeitet wurde, desto mehr wuchs die Arbeit unter unseren Händen. Die „fabulierende“ Art meiner Gestaltung mit den vielen Figürchen und Details ließ ja ein schnelles Drauflosmalen nicht zu. Wir arbeiteten wie die „Alten“: während ich auf schwankendem Brette an der Wand malte, saß mein Helfer weit entfernt hinter mir und beobachtete die Wirkung des in die Wand eingesetzten Farbtupfes. Die Farbe mußte naß an den noch nassen vorherigen Pinselstrich gesetzt werden. Korrekturen waren nach dem Eintrocknen kaum möglich. „Blauer!“ so rief Weise zum Beispiel, „noch blauer! Und heller! Noch mehr Weiß – immer noch mehr! So, jetzt wird's gut!“ Die Skizze stand so, daß er und ich sie zugleich sehen konnten. Viele Teile des Ganzen entstanden überhaupt erst aus dem Pinsel, getreu der Losung, die mir Hauptmann gab: „Fabulieren Sie nur darauf los!“ Zudem mußte bei allen Malereien in der Paradieshalle auf jedwedes „plastische“ Malen möglichst verzichtet werden: aus Gründen der „Fläche“ und des „Raumes“. Von vornherein wurde die Farbenskala als eine opalig schimmernde festgelegt und dementsprechend jede „Grundfarbe“ auf die andere genau abgestimmt, und alle vorgesehenen Farben mit ihren vielen Abwandlungen dann in zahllose Töpfe eingemischt, daß eine jegliche stets

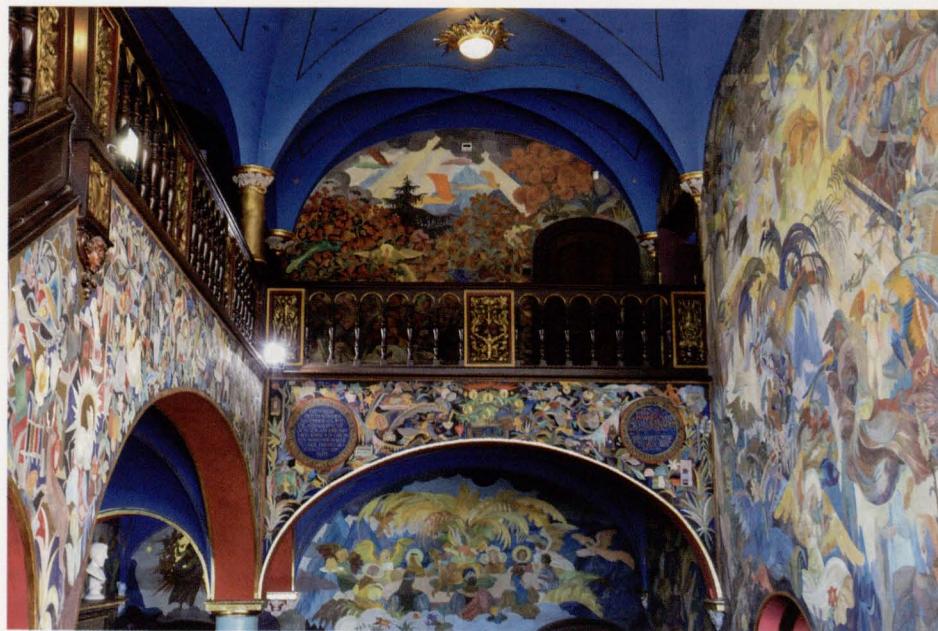
obawiali się o swoje życie. Trwało to do chwili, gdy usłyszeli dobiegający zewnątrz tubalny głos berlińczyka: „Ludzie, pod tym dachem mieszka tak wiele osób, że nic tu nie wskóracie!“ Słysząc te słowa, zgromadzeni na piętrze wojownicy zbiegli z tupotem po schodach i wycofali się. I znów upłynęło kilka minut z czasu przeznaczonego dla mnie! „To miejsce przypomina środowisko, w którym mógłby odrodzić się Feniks“ — powiedział z uśmiechem na twarzy Hauptmann i po chwili wszedł do mojego atelier.

W tej właśnie chwili na niebieskim dywanie z kokosa dostrzegliśmy harcującą parkę myszy. Stanęły na tylnych łapkach, obiegły obcego przybysza, by go lepiej poznać, po czym czmychnęły w kierunku regału z książkami. „W rzeczy samej – zawała Hauptmann – pana przyjaciele również tu są!“ A po chwili w milczeniu wpatrywał się w rozłożony na stole projekt malowidła na dużą ścianę Hali Rajskiej. Przystanąłem z boku, aby ukryć swoje emocje. Spojrzałem na zegarek – wskazywał za pięć czwartą po południu. Hauptmann, zatopiony w swoich myślach, przestępował z nogi na nogę, zakładał okulary, by po chwili znów je zdjąć. I jego wysokie czoło preżyło się, ukazując głębokie zmarszczki, po czym wracało do stanu pierwotnego niczym opadająca kurtyna po wielkich przedstawieniach. Z błyskiem radości w oku przemówił tymi słowy: „Taak – to jest potężne sursum corda! Składam panu i sobie serdeczne gratulacje! Chciałbym, aby to właśnie tak wyglądało! Niechaj potwierdzeniem naszej umowy – jak nakazuje tradycja – będzie uścisk mojej dłoni“. I wpisał do mojej księgi pamiątkowej: „Hala zostanie wymalowana. 26 stycznia '22 roku. Gerhart Hauptmann“. W ten oto sposób na ziemi pojawił się nowy szczęśliwiec!

Po chwili znaleźliśmy się na klatce schodowej. Tym razem koza Lotte w ogóle nie zwróciła na nas uwagi. Miała teraz inne, ważniejsze sprawy na głowie. Pogranżony w swoich myślach Hauptmann zatrzymał się, pokiąwał swoją potężną głową i niezwykle poruszony rzekł z uśmiechem na twarzy: „Proszę spojrzeć tutaj! To naprawdę słodkie“. W mroku zagrody dostrzegłem na podeście schodów, jak Lotta pracowicie wyliję dwa małe koziołki. W międzyczasie zdążyła je wydać na świat. Roześmiany Hauptmann poklepał mnie po ramieniu i powiedział: „Ogłaszam je urocymi patronamińskiego dzieła!“

*

Dwa tygodnie później, w środku ostrej, górskiej zimy, przystąpiłem w Jagniątkowie do pracy nad zleceniem Hauptmanna. Popsuło się ogrzewanie i temperatura w domu spadła do minus osiemnastu stopni. Zbudowaliśmy prowizoryczny piec z długimi, krętymi rurami prowadzącymi do komina i postawiliśmy wysokie rusztowanie. Aby nie ucierpiały kafelki na podłodze, wysypaliśmy sześć wozów trocin. Zaczęliśmy od przetarcia błękitnej powłoki ścian. Podczas ich zmywania



Hala Rajska i dwa koła Avenariusa.

Paradieshalle und zwei Kreisflächen von Avenarius.

Foto: Łukasz Kwietnicki (MMDGH)

zur Hand war. Nur dadurch wird Gewähr für das Zusammenklingen der Farben geleistet. Mit „Paletten-Malerei“ ist auf großen Wänden nur sehr wenig auszurichten. Die fertige Malerei sollte nicht anders wirken als eine, wenn auch noch so kostbare Tapete. Gerade dies ist eine Forderung der Diskretion gegenüber den Bewohnern gemalter Räume, für welche die Malerei im Alltag lediglich als farbige Umgebung wirken darf, die sich in Farben und Formen, Gestalten und Geschehnissen immer erst wieder dem betrachtungswilligen Besucher von neuem erschließen soll.

Wir arbeiteten von Tagesbeginn bis in die sinkende Nacht, Pausen wurden kaum gemacht. Wir gönnten uns keine Ruhe. Weise war durch seine Tätigkeit des „Farb-Beobachtens“ oftmals völlig erschöpft, weit mehr denn ich, der erfinden und gestalten konnte. Die Zeit verging wie im Fluge!

Da... plötzlich, Anfang Mai, ein Telegramm von Hauptmanns: sie trafen morgen mit Autos von Reichenberg aus ein! Wir waren vor Schreck wie gelähmt!

Die Frontseiten der „Stützbögen“ waren allerdings fertig geworden mit allem, was der Schlesier verlangt, daß es im Himmel sei... Jedoch von der großen Para-

woda zamarzała w mgnieniu oka, tworząc na ścianie i na szczeotce lodowe bukiety. Roztapialiśmy je natychmiast za pomocą lampy lutowniczej należącej do opiekuna domu pana Fritza Fischer. Sroga zima ustępowała tylko na trochę, by powrócić jeszcze trzykrotnie – za każdym razem z taką samą siłą.

Rozmiary mojego szkicu na dużą ścianę, którego ze względu na początkowy pośpiech nie mogłem, niestety, przekształcić w projekt, okazały się teraz zupełnie chybione. Po dokonaniu pomiarów z przerażeniem stwierdziłem, że zamiast pięciu metrów na dziewięć uzyskałem sześć i pół metra wysokości i dwanaście i pół metra szerokości! Niezmiernie ułatwiające pracę przeniesienie projektu na ścianę poprzez powiększenie rozmiaru z planu nie wchodziło tutaj w rachubę. Pozostawało ręczne przeskalowanie całości, narysowanie szkicu na ścianie i nadanie kształtu temu, co zostało wykonane zbyt pospiesznie. Wraz ze swoim pomocnikiem Ernstem Paulem Weise przewidywałem, że wymalowanie całej hali zajmie trzy miesiące i taki termin wykonania zlecenia podałem Hauptmannom. Na czas malowania hali gospodarze postanowili wyjechać, aby nam nie przeszkadzać. Im więcej wkładaliśmy wysiłku, tym więcej pracy mieliśmy do wykonania. Moja skłonność do fantazjowania przy tworzeniu postaci i detali wykluczała szybkie malowanie. Pracowaliśmy jak malarze przed wiekami: podczas gdy ja malowałem przy ścianie na chwiejnej desce rusztowania, mój pomocnik siedział w sporej odległości za mną i obserwował, jaki uzyskałem efekt po naniesieniu na ścianę danej farby. Kolor musiał być nakładany na mokro na warstwę naniesioną wcześniej pociągnięciem pędzla. Po wyschnięciu nie można już było nanieść poprawek. „Więcej niebieskiego!“ – krzycała przykładowo Weise. „Więcej błękitu i jaśniejszej! Jeszcze więcej bieli – jeszcze troszkę! Teraz jest dobrze!“ Szkic postawiliśmy w takim miejscu, że i ja, i on dobrze go widzieliśmy. Wiele fragmentów wyszło spontanicznie spod pędzla, zgodnie z zaleceniem Hauptmanna: „Proszę sobie fantazjować do woli“. Jednak to „spontaniczne“ malarstwo nie mogło być w Hali Rajskej w pełni zrealizowane ze względu na powierzchnię i przestrzeń. Już na samym początku ustaliliśmy, że gama kolorów będzie oscylować wokół tonacji mieniającego się opala i odpowiednio do niej zostanie dobrany każdy kolejny kolor podstawowy. Wszystkie kolory w wielu odcieniach przewidziane do wykorzystania wymieszaliśmy w licznych naczyniach, tak aby podczas malowania w każdej chwili były pod ręką. Dzięki temu mieliśmy gwarancję harmonijnego dopasowania kolorów. Posługiwanie się paletą malarską nie sprawdziłoby się na tak dużej powierzchni. Gotowe dzieło miało sprawiać wrażenie szlachetnej tapety. Właśnie w ten sposób realizowany był postulat dyskrecji, który artykułowali mieszkańcy malowanych pomieszczeń. Dla nich działalność malarska sprawdza się jedynie do nadania barw otoczeniu, które dopiero w wyniku uważnej obserwacji wciąż na nowo odsłania swoje kolory i formy, postacie i wydarzenia.

dieswand von oben herunter nur die größere Hälfte! Das Gerüst mußte heraus, unbedingt! Zuvor aber mußten die Beleuchtungskörper an die Decke: große Sonnen, aus Messing getrieben. Es sollte nur mehr ein Gerüst für die Fensterwand bleiben, das übrige konnte von Bockgerüsten aus bewältigt werden. Die Sägespäne, sechs große Fuhren, wie gesagt, mußten fort. Das Personal sah sich vor eine Herkulesarbeit gestellt, die Hausmädchen weinten vor Verzweiflung. Wir alle schippten und schleppten bis tief in die Nacht. Von „Fertigsein“ der Halle konnte demnach gar keine Rede sein! Was würden nun Hauptmanns sagen?! Uns bedrückte schwer die bange Fange: werden wir aufhören müssen und das Weitermalen vertagen? Wir waren uns darüber klar, daß die Störung für Hauptmanns qualvoll und unerträglich werden müsse, wenn wir weitermalten.

Am nächsten Tage trafen sie mit mehreren Gästen auf dem Wiesenstein ein. Wie wird es werden? Aber Hauptmann stieg sogleich zu uns auf das Gerüst und war voller Freude und Erstaunen, daß wir „schon so weit“ wären! Er hatte sich das Maß unserer Arbeit nicht derart umfangreich gedacht. Er überhäufte uns mit Ausdrücken gütigster Ermunterung, ehrlicher Freude und des Dankes, aber er gab zu, daß er des Herumreisens müde sei und daß er sich nichts sehnlicher wünsche, als zu Hause ruhig und intensiv zu arbeiten.

Demnach hatten wir ganz und gar keinen Grund, wegen des Fortganges der Arbeit beunruhigt zu sein. Und trotzdem bedrückte es uns, daß wir ihm und seiner Gattin das Haus nicht hatten wohnlich bereiten können. Fieberhaft arbeiteten wir im alten Stile weiter, von Tagesgrauen an bis in die Finsternis, Tag für Tag. Für die wiederholten Aufforderungen, doch mit ihnen wenigstens zu Mittag zu essen, fühlten wir uns gedrungen, im Interesse schnelleren Fortschrittes der Arbeit zu danken; wir konnten aber einen warmen Imbiß nicht ausschlagen, den wir unter den Baumriesen des Gartens genossen.

So wurde allmählich die große Paradiesewand fertig.

Die Hauptgruppe in der Mitte der großen Wand bildet nun „das entsühnte Menschenpaar“, das im Paradiese Hauptmanns unbekümmert vom Baume des Lebens ißt. Der Erzengel Gabriel mit seinem Flammenschwert fliegt schmunzelnd vorbei, gefolgt von einem Schwarm musizierender Engel. Benvenuto Hauptmanns Knabenkopf ist darunter. Im Baum des Lebens selbst wimmelt es von Schleier ziehenden Putten. Vielerlei Früchte glühen darin. Auf mattblauem Grunde inmitten leuchtet rot eine Schote als Symbol der Fruchtbarkeit. Es fehlt auch die Schlange nicht bei der Eva: stahlblau und silbergrau schimmert sie im Geäst. Den Erdboden und das Gesträuch beleben exotische Blüten und Schmetterlinge, vielfarbige Flammen des Lebens umtanzen das glückselige Menschenpaar. Und dicht neben der Schlange ragen weiße Lilien auf, sie zeugen von der Freude kindlich reiner Herzen.



Główne schody w Hali Rajskiej. / Haupttreppen in der Paradieshalle.

Foto: Łukasz Kwieciński (MMDGH)

Zur Rechten dieser Gruppe schwingt sich die „Himmelsleiter“ hinauf, auf der die reiferen schlesischen Menschen, zum Teil in der volkstümlichen bunten Tracht, hinaufschreiten oder von Engeln hinaufgeführt werden, da sie gebrechlich sind. Ganz oben thront der Herrgott in lichten Kreisen und empfängt sie mit gütiger Gebärde. Im Eingangstor zum Himmel, das alle durchschreiten müssen, hängt wie in einer Dorfkirche ein riesiger Kronleuchter mit brennenden Kerzen. Eine Orgel ragt darüber hinaus ins Unendliche. Dieses Ganze bildet die zweite Lichtgruppe der Komposition. Unterhalb dieser Gruppe fliegen Engel mit kostlichen Musikinstrumenten vorbei. Eine Laute mit blitzenden Intarsien ist zu sehen. Einer trägt auf seiner Schulter eine Art Orgel, deren Tastatur er niederdrückt, und der Gegenwind im Fluge mag den Wind aus getretenen Bälgen ersetzen. Darunter breitet sich eine Frühlingswiese mit den Blüten unseres Gebirges über Eis und Schnee an Felsen: alle auf einmal blühen sie hier. Ganz rechts am Fenster schwingt sich als Abschluß ein Wunderbaum hinauf, in dem es blitzt und leuchtet um fantastische Blüten und Früchte. Rauch steigt auf und verdichtet sich zu Engelsgestalten vor drohenden Gewitterwolken. Um den unteren Stamm aber schwingen sich drei Engel, im Reigenselig hingegeben.

Wenn man nun oben auf dem Umgang steht, blickt man direkt in die dritte Lichtgruppe hinein: unten liegt mit Zinnen und Türmen auf steilen Felsen die selige Stadt, die Gerhart Hauptmann mit seinen Versen wahrhaft überirdisch gestaltet hat. Hier wurde der Versuch unternommen, die Ankunft des Kindes im Himmel als „Hanneles Himmelfahrt“ zu gestalten. Freilich konnten nur wenige Farbklänge und Formen aus der kostlichen Fülle der Hauptmannschen Dichtung angedeutet werden. Im Vordergrund, vor der seligen Stadt, erhebt sich wiederum ein Märchenbaum, aus dem es quillt und strotzt bis zur palmenartigen Krone. Durch die luftige Krone hindurch und darüber hinweg sausen nackte Engelskinder dem bekränzten Hannele nach, das von einem mächtigen Cherubim geleitet soeben in ihrem Erdenhemdlein vor dem Heiland anlangt. Des Himmels Lichtportal hat sich geöffnet, und mit ausgebreiteten Armen tritt ihm der Heiland entgegen. Darüber kommen Engelsscharen von der Mitte her mit mächtiger Schwenkung an und tragen vielerlei Speisen und Getränke in Terrinen, Schüsseln und Pokalen. Lichtstrahlen gehen von dieser Gruppe nach Eva und Adam hin. Sie brechen durch Gezweig, in dem sich unsere Singvögel verlustieren. In einem freien, hellen Raum inmitten steigt die Lerche singend hoch. Gerade mit ihrer Gegenwart in der Paradieshalle hat es noch eine besondere Bewandtnis.

Tag für Tag verging, Woche für Woche. Der im Hause Hauptmann nicht übermäßig beliebte Tabakrauch, den wir erzeugten – wenn auch mit ausdrücklicher Erlaubnis -, verbunden mit dem Dunst der feuchten und trocknenden Farben und

Pracowaliśmy od świtu do nocy, często bez przerwy. Nie mogliśmy pozwolić sobie nawet na chwilę wytchnienia. Weise, który zaangażowany został jako „obserwator kolorów“, był czasami bardziej wyczerpany ode mnie – ja przynajmniej mogłem coś wymyślać i tworzyć. A czas upływał nieubłaganie szybko.

Na początku maja otrzymaliśmy niespodziewany telegram od Hauptmannów: jutro wracają samochodami z Liberca. Ta wiadomość nas sparaliżowała!

Wprawdzie elewacje frontowe łuków podporowych zdobiły już sceny ukazujące to, czego każdy Ślązak życzy sobie doświadczyć w niebie, jednakże gdy spojrzało się na dużą ścianę rajska od góry do dołu, nie można było nie zauważać, że ozdobiona została dopiero ponad połowa jej powierzchni. Trzeba było koniecznie usunąć rusztowanie! Najpierw jednak należało zamocować na suficie lampy oświetleniowe wyglądające jak wielkie mosiężne słońca. Pozostać miało jedynie rusztowanie pomocne przy malowaniu powierzchni okiennych. Do pozostałych ścian można było sięgnąć z bocznych rusztowań. Należało koniecznie wywieźć trociny, które – jak wspominałem wcześniej – przywieziono sześcioma wielkimi wozami. Pracownicy musieli wykonać pracę porównywalną z Herkulesową, dla tego pokójówki popłakały się z rozpaczą. Wszyscy szuflowaliśmy i dźwigaliśmy do późna w nocy. Do zakończenia prac malarskich było jeszcze daleko. Co na to powiedzą Hauptmannowie?! To pytanie nie dawało nam spokoju. Czy będziemy musieli odłożyć malowanie? Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że dalsze prowadzenie przez nas prac malarskich będzie dla Hauptmannów dość uciążliwe.

Nazajutrz gospodarze przyjechali do Łąkowego Kamienia w towarzystwie kilkorga gości. Zadawałem sobie pytanie: i co teraz będzie? Moje obawy okazały się plonne. Hauptmann natychmiast wspiął się do nas na rusztowanie, był przeszczęśliwy i nie krył podziwu, że lwia część pracy już za nami. Nie spodziewał się, że prowadzimy prace malarskie z aż tak wielkim rozmachem. Usłyszeliśmy słowa pokrzepienia, radości i wdzięczności. Hauptmann wyznał jednocześnie, że jest zmęczony tym ciągłym podróżowaniem i marzy o tym, by móc znów w swojku popracować intensywnie w domu.

Jego reakcja świadczyła o tym, że nie musimy już niepokoić się stanem zawiązowania prac. Martwiło nas jednak to, że nie mogliśmy Hauptmannom udostępnić domu w stanie nadającym się do zamieszkania. Pracowaliśmy zatem gorączkowo w dotychczasowym tempie: od świtu do zmierzchu, dzień w dzień. Na powtarzające się zaproszenia gospodarzy, żeby przynajmniej siąść z nimi do obiadu, musieliśmy odmawiać w imię postępu prac. Nie mogliśmy jednak odmówić ciepłej przekąski, którą z przyjemnością spożywaliśmy pod drzewami w ogrodzie.

Stopniowo, dzień za dniem, ściana rajska pokrywała się naszym dziełem.



Jeden z motywów w Hali Rajskiej.
Ein von vielen Motiven in der Paradieshalle.

Foto: Łukasz Kwieciński (MMDGH)

mit dem Staub von den Gerüsten, der nun einmal nicht zu vermeiden war, ist gewißlich nicht dazu angetan gewesen, den Begriff „die Maler im Hause“ auf die Dauer erträglicher zu gestalten. Ab und zu trat Hauptmann von der Arbeit weg unversehens aus seinem Zimmer, scherzte mit uns und freute sich über das Gewordene und Werdende. Viele erlesene Gäste kamen in dieser Zeit zum „Wiesenstein“, es war ja das Jahr des sechzigsten Geburtstages von Gerhart Hauptmann. Max Slevogt, der große Meister der Farbe und der Graphik, erschien. Gleich nach seiner Ankunft stieg er zu uns auf das hohe schwankende Gerüst hinauf, daß wir in größte Sorge um ihn gerieten. Er beglückwünschte uns, sah mit Freude seine Erfahrung bestätigt, leuchtende Farben von Mitteltönen aus zu entwickeln, und stand in Ehrfurcht vor den langen Reihen unserer Farbskalen-Töpfen, daß wir tief gerührt waren und vollends in Verlegenheit gerieten über die Bescheidenheit dieses Großen unter den deutschen Künstlern, der sich uns gegenüber hier gab wie ein glücklicher und dankbarer Schüler! Später kam Ludwig von Hofmann und spendete unserer Arbeit warmherzigen Zuspruch. Jedesmal erlebten wir dann einen der herrlichen Abende im Hause Gerhart Hauptmann.

Postacie znajdujące się pośrodku dużej ściany to pierwsza para człowiecka, która w raju Hauptmanna spożywa beztrosko owoce z drzewa życia. Nad nimi wznosi się radosny archanioł Gabriel ze swoim płonącym mieczem w towarzystwie muzykujących aniołów. Poniżej widoczna jest głowa Benwenuty, syna Hauptmanna. W koronie drzewa życia roi się od nadlatujących putt. Wśród nich połykają różnorodne owoce. W centralnej części matowoniebieskiego podłoża błyszczą pomalowana na czerwono łuszczyna będąca symbolem urodzaju i płodności. Wśród gałęzi, tuż obok Ewy, dostrzeżemy węża połykującego kolorami stalowego błękitu i srebrnej szarości. Ziemia oraz krzewy zostały ożywione egzotycznymi kwiatami i motylami, a wielobarwne płomienie życia okrążyły w swoim tańcu szczęśliwą parę człowiecką. A w pobliżu węża wyrastają białe lilia, które świadczą o radości przepełniającej serca czyste i niewinne.

Po prawej stronie tej grupy postaci wznosi się niebiańska drabina, po której wspinają się starsi Ślązacy, przeważnie w barwnych strojach ludowych. Ci niezdolni wprowadzani są przez aniołów. Na górze, w światłości, w zaszczytnym miejscu siedzi Bóg Ojciec, który łaskawym gestem wita przybyłych. Wszyscy oni muszą przekroczyć bramę wejściową do niebos, na której wisie, niczym w wiejskim kościołku, olbrzymi żyrandol z płonącymi świecami. Ponad wszystkim górują organy sięgające nieskończoności. Elementy te tworzą wyróżniającą się świątlistą poświatą część składową kompozycji. Poniżej tej grupy przelatują anioły z drogocennymi instrumentami. Widać lutnię z lśniącą intarsją. Jeden z aniołów niesie na swoich barkach osobliwe organy, na których wygrywa melodię, a wiatr z jego skrzydeł porusza miechy w instrumencie. Poniżej, ponad skałami skutymi lodem i okrytymi śniegiem, rozpościera się łąka pełna wiosennych kwiatów porastających nasze góry: wszystkie one kwitną jednocześnie. Zwieńczenie tej kompozycji stanowi znajdujące się w krańcowej części po prawej stronie, tuż przy oknie, cudowne drzewo, w którego koronie połykają fantazyjne kwiaty i owoce. Unosi się dym, który zagęszczając się niczym groźne, deszczowe chmury, tworzy postacie aniołów. Wokół dolnej części pnia krążą trzy inne anioły złączone w świętym korowodzie.

Z górnego korytarza można spojrzeć bezpośrednio na trzecią część kompozycji, którą stanowi położone na stromych skałach święte miasto z murami obronnymi i wieżami. Miasto to stworzył w swoich wersetach Gerhart Hauptmann, nazywając je prawdziwie nieziemskim. Tutaj podałem próbę ukazania dziecka wstępującego do nieba, czyli przedstawienia sceny wniewięzienia Hanusi. Naturalnie z całej wspaniałej palety twórczości Hauptmanna mogłem wybrać tylko niektóre wątki poprzez zastosowanie różnych form i odcieni kolorystycznych. Na pierwszym planie, przed świętym miastem, widoczne jest kolejne baśniowe drzewo, u podnóża którego bije źródło sięgające aż po utkaną z gałązek palmo-

Wenige Tage darauf traf Hauptmann jedoch ein schwerer Schlag.

Ich malte eben an der „Flammenwand“. Nächtens im Hotelzimmer hatte ich den Entwurf dazu gemalt. Das Bild kam an die Wandfläche, hinter der sich das obere Arbeitszimmer Hauptmanns befindet. Darauf ist dargestellt: aus Erde, Wasser und Luft wird Flamme und Rauch. Aus ihm bilden sich Engel, die zum Kreise geschart das Symbol der Ewigkeit (die Schlange, die sich in den Schwanz beißt) anbetend umschweben. „Die Huldigung der Elemente an die Ewigkeit“ hat Hauptmann diese Malerei dann getauft. Gerade auf dieser Wandfläche, die sich an der Treppe hinauf zieht, konnten zierliche Einzelheiten gemalt Werden, weil sie dem Beschauer räumlich am nächsten ist: seltene Blüten konnten mit ihrem zarten Schmelz wiedergegeben werden und Schmetterlinge mit ihrer köstlichen Flügelzeichnung, ebenso Pilzgewächse und farbige Steine.

An jenem Unglückstage hatten wir noch früher wie sonst begonnen, um ausreichend Zeit zu haben dafür, die zum Teil drei Meter hoch lodernden Flammen „in Einem“ herunter zu malen. Da wurde Hauptmann gegen halbzwölf Uhr ans Telefon gerufen. Wir beendeten soeben die im Ausmaß größte Flamme und sahen nun hinunter in die Halle. Da stand Hauptmann wie versteinert, seine Finger tasteten wie fremde Wesen um seine schwarze Hornbrille, die er vor der Brust hielt, sein Blick ging ins Leere. So stand er lange Zeit. Dann hob sich sein Blick trauererfüllt zu uns hinauf. Und wir erfuhren, daß ihm der Tod einen Jugendfreund geraubt hatte. Da legten wir still unser Malgerät zusammen und gingen.

Endlich war auch die Flammenwand fertig. Der letzte Teil des hohen Gerüstes kam aus der Halle! Alle atmeten auf und machten aus ihrer Freude kein Hehl. Doch unsere Arbeit ging noch weiter.

Wir standen auf Böcken mit Brettern und malten, daß wir fertig würden. So entstand „Das Mahl der neun Musen“ an jener Wand, hinter welcher das wundersame Speiszimmer des Hauses Hauptmann mit seinen Kostbarkeiten ringsum geborgen liegt.

Auf dem Wandbild haben sich die Musen soeben um den weißgedeckten Himmelstisch niedergelassen. Aus seiner Mitte ragt ein glanzdurchglühter Tafelaufsatz mit Früchten und allerlei Getier über sie auf dunklem, bergblauem Hintergrund. Darunter sitzen die Musen in reichen Gewändern, angetan mit all ihrem himmlischen Liebreiz, eine jegliche nach ihrer Art, und harren bescheiden des Mahles. Sie neigen sich ein wenig zueinander und plaudern verhalten. Engel mit Stößen von Tellern fliegen heran, der letzte bringt bereits die Suppe in schöner altschleischer Steinguterrine. Und ein kindlicher Engel füllt aus kristallener Flasche in hohem Bogen die Gläser mit Wein. Einige der Musen tragen die Züge lieber Verwandten und Freundinnen des Hauses Hauptmann. Auf der Nebenwand, die im rechten Winkel zum „Musenmahl“ steht, und hinter der sich der Anrichteraum

wych koronę drzewa. W prześwitach zwieńczenia baśniowego drzewa dostrzec można pędzące ku ukoronowanej Hanusi nagusieńskie aniołki. Hanusia, prowadzona przez potężnego cherubina, dociera w ziemskiej koszulince przed oblicze Zbawiciela. Otwiera się niebiański portal i z naprzeciwka nadchodzi Wybawiciel z rozpostartymi rękoma. Gromady aniołów podlatują z przeróżnymi potrawami i napojami podanymi w wazach, półmisach i pucharach. Promienie światła padają od tej grupy postaci na Ewę i Adama. Przedzierają się przez gałęzie pełne śpiwających radośnie ptaków. W przeświecie, w środkowej części drzewa, wyłania się śpiewający skowronek, który w Hali Rajskiej ma szczególne znaczenie.

Mijał dzień za dniem, tydzień za tygodniem. Zapach niezbyt lubianej przez Hauptmannów tabaki, który wytwarzaliśmy za ich przyzwoleniem, mieszał się z wonią wilgotnych i suchych farb oraz wszechobecnym kurzem z rusztowań, którego nie dało się uniknąć. Z pewnością doznania te sprawiły, że na dłuższą metę obecność malarzy w domu stała się trudna do zniesienia. Czasami Hauptmann odrywał się od pracy, wychodził ze swojego pokoju i niepostrzeżenie zjawiał się u nas. Żartował wówczas z nami i cieszył się z tego, co już powstało i co powstać miało. Do willi Łąkowy Kamień przybywało w owym czasie wielu szacownych gości, był to bowiem rok, w którym Gerhart Hauptmann obchodził swoje sześćdziesiąte urodziny. Był wśród nich Max Slevogt – mistrz koloru i grafiki. Zaraz po przybyciu do willi wspiął się na chwiejące rusztowanie, czym wywołał nasze obawy o jego bezpieczeństwo. Pogratulował nam i stał uradowany przed długim rzadem naczyń wypełnionych różnobarwnymi farbami. Jego euforyczny stan brał się stąd, że u nas właśnie znalazł potwierdzenie swoich badań, z których wynikało, że świetliste kolory można uzyskać z barw o średnich tonach. Byliśmy wzruszeni i nieco zakłopotani jego skromnością. Ten wielki artysta niemiecki zachowywał się przy nas niczym szczęśliwy i wdzięczny uczeń! Potem przybył Ludwig von Hofmann, który w serdecznych słowach zaaprobował naszą pracę. Każdy wieczór w domu Gerharta Hauptmanna był pełen wspaniałych przeżyć.

Jednakże kilka dni później na Hauptmanna spadło nieszczęście. Malowałem właśnie ścianę płomieni. Jej plan sporządziłem nocami w pokoju hotelowym. Obraz ten został umieszczony na ścianie, za którą znajdował się gabinet Hauptmanna na piętrze. Obraz ten przedstawia płomienie i dym powstające z ziemi, wody i powietrza. Zza kłębów dymu wyłaniają się aniołowie, którzy modląc się w kręgu, otaczają węża polującychego własny ogon. Wąż symbolizuje wieczność. „Hołd żywiołów dla wieczności“ – tak Hauptmann nazwał potem ten obraz. Na tej właśnie części ściany, przy schodach wiodących na piętro, mogły zostać namalowane różne detale: rzadko spotykane kwiaty wabiące słodyczą, motyle z czarującymi skrzydłami, grzybnie i kolorowe kamienie. Miejsce nie było przypadkowe, gdyż te bajeczne detale mogły znaleźć się w zasięgu wzroku oglądającego.

befindet, tragen fliegende Engel die Speisen aus dem Paradies in edlen Gefäßen herbei. Tiefblaue abendliche Felsgebirge bilden den Hintergrund.

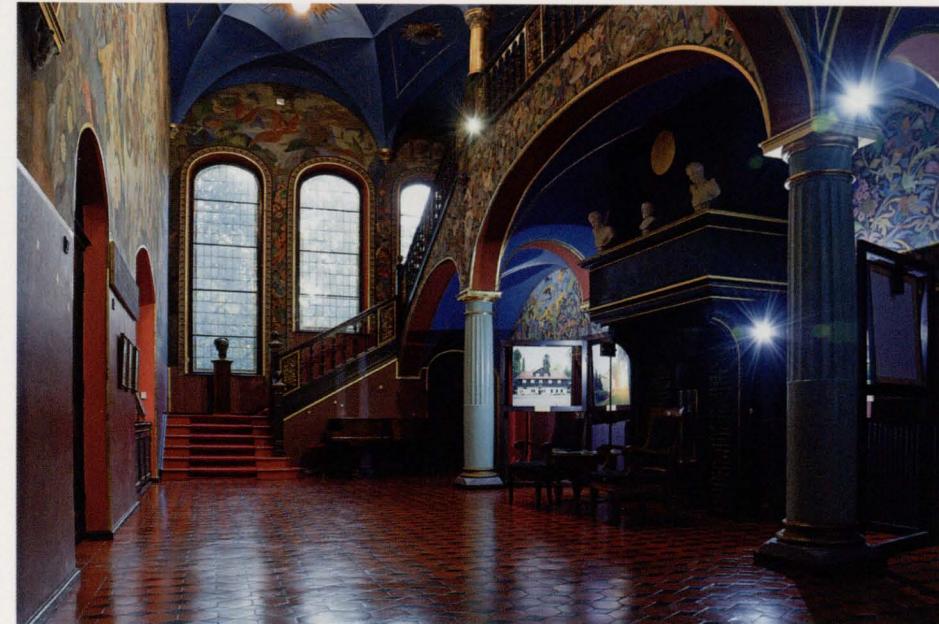
Während dieser Arbeit merkte ich plötzlich, daß mein Augenlicht nachließ, dann versagte es ganz! Ich fuhr sofort nach Hirschberg zum Arzt. Wie es schien, vertrug ich den Kontrast von Gelb zu Blau, der in diesen Malereien vorherrschend ist, auf die Dauer nicht. „Aufhören! Ausruhen! Und zwar sofort!“ so lautete der strikte Befehl des Arztes. Was nun? Als ich nach Agnetendorf zurückkam, war ich völlig verzweifelt. Ich brach zusammen und wurde zu Bett gebracht. Angsträume befielen mich. Ich bekam Schlafmittel. Zwei Tage und Nächte schlief ich durch.

Dann ging es mit erneuten Kräften ans Fertigmachen. Hauptmanns waren in diesen Tagen verreist, zu meiner Freude, so arbeiteten wir auch nachts, um das Versäumte nachzuholen. Seit sechsundeinhalb Monat hatte ich mir nur drei Tage Ausspannung vergönnt, die ich in Breslau während der Festwoche anlässlich von Hauptmanns sechzigstem Geburtstag verjubelt hatte.

In zwei Tagen war nun auch „der Jungbrunnen“ mit seinem fröhlichen Getümmel über die Bibliothekstür gemalt. Hier werden die Alten und Gebrechlichen immer wieder jung, hier werden die Verjüngten sogleich mit schönsten Flügeln beschenkt; sie werden auf blumigen Hügeln von jugendlichen Engeln abgestoßen, um diese flugs zu erproben, daß sie sich aufschwingen mögen über alles Unemach in das goldene Licht der Sonne. Gerade hier unter dem Umgang in der Halle liegt Halbdunkel, das es ermöglichte, dieses goldene Licht auch mit aufgelegtem echtem Golde auszudrücken, denn hier gibt das Gold der Wandfläche Halt und klärt und ordnet die Gruppen der Komposition durch blinkende Umrisse.

Im rechten Winkel hierzu befindet sich noch eine kleine Wandfläche über einer Tür, welche zum Musiksaale Hauptmanns führt; rechts davon ist das „Mahl der Musen“ gemalt. Auf diese kleine Fläche kam in diesen Tagen die „heilige Cäcilie“. Zu Ehren von Frau Margarete Hauptmann spielt sie hier die Geige. Sie ist umgeben von purpurnem Glanz, Flammen tanzen an dessen Rande, züngeln und vergehen. Im abendlichen Himmel träumt der zunehmende Mond, der Abendstern schimmert zur Linken Cäcilies.

Nun kehrten Hauptmanns zurück und sahen beglückt das inzwischen gestaltete Neue. „Bald sind wir fertig!“ frohlockte ich, „nur noch ein Weilchen!“ Doch Hauptmann nahm mich beim Ann und sagte: „Bitte, lassen Sie sich doch Zeit! Ums Himmels willen, was heißt denn das! Mir ist das alles so unsagbar interessant in seiner Entstehung. Ich freue mich unendlich und wünsche mir nur, daß ich noch viele Jahre zu leben hätte, um alles zu entdecken und zu genießen, was Sie mir hier gemalt haben!“ Und als er sich wieder der großen Paradieswand zuwen-



Główny hol – Hala Rajska.

Hauptraum – Paradieshalle.

Foto: Łukasz Kwietnicki (MMDGH)

We wspomniany już nieszczęśliwy dla Hauptmanna dzień rozpoczęliśmy prace wcześniej niż zwykle, aby mieć wystarczająco dużo czasu na namalowanie za jednym podejściem trzymetrowej połaci buchających płomieni. Około wpół do dwunastej Hauptmann został poproszony do telefonu. Właśnie skończyliśmy malowanie największego z płomieni i skierowaliśmy wzrok ku dołowi hali. Hauptmann stał jak skamieniały, jego palce w bezładzie szukały czarnych okularów, które trzymał na wysokości tułowia. Jego spojrzenie zawisło w bezkresnej dali. Stał tak przez dłuższy czas. Potem podniósł swój przepieliony smutkiem wzrok w naszym kierunku. Dowiedzieliśmy się, że śmierć zabrała mu jednego z przyjaciół młodości. Odłożyliśmy po cichu sprzęt do malowania i odeszliśmy.

W końcu i ściana płomieni była gotowa. Ostatnia część wielkiego rusztowania została wyniesiona z sali! Odetchnęliśmy z ulgą i nie kryliśmy naszej radości. Nie był to jeszcze jednak koniec naszej pracy.

Staliśmy na drewnianych kozłach połączonych podiumi i kontynuowaliśmy malowanie. Na ścianie przylegającej do urokliwej jadalni domu Hauptmannów wraz z jej skarbami powstała „Uczta dziewięciu muz“.



Główny hol – Hala Rajska.

Hauptraum – Paradieshalle.

Foto: Łukasz Kwieciński (MMDGH)

dete, sah er den teppichartig gemalten Spruch darunter und las ihn lächelnd und mit großer Andacht:

„Wen du nicht verlässtest, Genius,
Nicht der Regen, nicht der Sturm
Haucht ihm Schauer übers Herz.
Wen du nicht verlässtest, Genius,
Wird dem Regengewölk,
Wird dem Schloßensturm
Entgegen singen
Wie die Lerche,
Du da droben.“

„Wie die Lerche, Du da droben!“ wiederholte Hauptmann nun laut, hob seinen Blick und grüßte die von mir gemalte Lerche hoch oben Bilde.

Hauptmann hatte mir einmal gesagt, dieses „Wanderers Sturmlied“ von Goethe gehörte zu seinen Lieblingen.

Nun entdeckte er auch die kreisrunden blauen Felder im „Schlesischen Him-

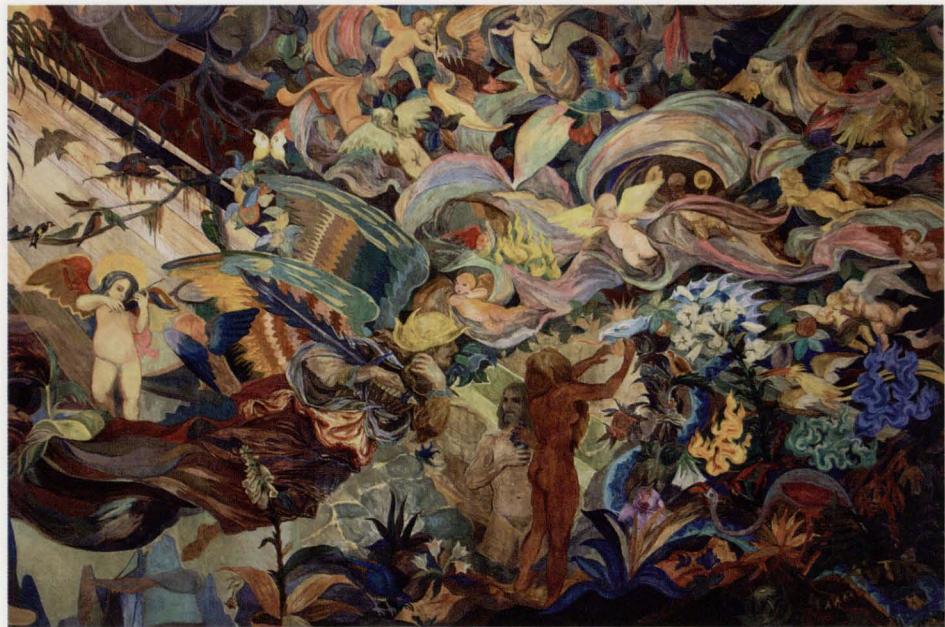
Malowidło to ukazuje muzy, które zasiadły właśnie do nakrytego białym obrusem niebiańskiego stołu. Pośrodku widnieje błyszcząca patera z owocami, a nad nią, na ciemnoniebieskim tle, wszelkiego rodzaju zwierzyna. Poniżej siedzą wypełnione niebiańskim wdziękiem muzy w bogatych strojach, każda urokliwa na swój sposób, i cierpliwie oczekują na rozpoczęcie uczty. Pochylają się z lekka ku sobie i dyskretnie rozmawiają. Z boku nadlatują aniołowie ze stosem talerzy. Ostatni dizerzy zupę w pięknej śląskiej wazie z kamionki. A krążące wokół stołu anielskie dziecię napędzają kieliszki winem z kryształowej karafki. Niektóre muzy mają rysy bliskich krewnych i przyjaciół domu Hauptmannów. Na ścianie obok, przylegającej do jadalni i znajdującej się na prawo od sceny uczty muz, widzimy aniołów wnoszących w szlachetnych naczyniach rajskie potrawy. A tło stanowią tonące w wieczornym błękitnie skaliste góry.

Podczas pracy u Hauptmanna zauważylem, że pogorszył mi się wzrok, a nie-długo potem całkowicie mnie zawiódł! Natychmiast pojechałem do Jeleniej Góry i udałem się do lekarza. Jak się okazało, na dłuższą metę nie tolerowałem zeszawienia koloru żółtego z niebieskim, który dominował w mojej obecnej pracy malarskiej. „Zaprzestać! Wypocząć! I to natychmiast!“ — brzmiał kategoryczny nakaz lekarza. I co teraz? Gdy wróciłem do Jagiątkowa, byłem zrozpaczony. Zawiódło mnie zdrowie, dlatego zaniesiono mnie do łóżka. Dopadły mnie koszmary. Dostałem środki nasenne. Przespałem dwa dni i dwie noce.

Po niedługim czasie, już w pełni sił, zabrałem się za dokończenie dzieła. Szczęśliwie się złożyło, że Hauptmannowie wyjechali na kilka dni, dlatego mogliśmy pracować również nocami, by nadrobić powstałe zaległości. Przez sześć i pół miesiąca pozwoliłem sobie jedynie na trzy dni odpoczynku, które spędziłem we Wrocławiu, świętując jubileusz sześćdziesiątych urodzin Hauptmanna.

W ciągu dwóch dni nad drzwiami wiodącymi do biblioteki powstała scena ukazująca studnię młodości z panującą wokół radosną wrzawą. W studni tej stary i ułomni odzyskują młodość, a gdy to się stanie – otrzymują piękne skrzydła. Następnie są odsyłani przez anioły na kwiecieńskie zbocza, by tam mogli wprawiać się w sztuce latania i w końcu wznieść się ponad wszystkimi niedolami ku złotemu światłu słońca. Właśnie w tym miejscu w hali, pod górnym korytarzem, panuje półmrok, który umożliwił mi namalowanie złotego światła. By uzyskać bardziej wyrazisty efekt, posłużyłem się prawdziwą złotą farbą. Złoto stanowi dla tej ściany punkt zaczepienia, wyjaśnia i porządkuje poszczególne części kompozycji, nadając im połyskujące kontury.

W prawym rogu natomiast, nad drzwiami, które prowadzą do salonu muzycznego Hauptmannów, pozostała jeszcze niewielka powierzchnia do wykorzystania; na prawo od niej została namalowana scena uczty muz. Na tej małej powierzchni



Główna ściana polichromii z motywem biblijnym Adama i Ewy (Hala Rajska).
Hauptwand (Polychromie) mit dem Motiv aus der Bibel – Adam und Eva (Paradieshalle).

Foto: Łukasz Kwieciński (MMDGH)

melreich“ über sich unter dem Geländer des Umgangs: die eine Kreisfläche enthält Namen und Herkunft von mir und meinem Gehilfen Weise; als Schmuckrand ist der Leitspruch meiner Vorfahren in Versalien gemalt: „Schlicht und recht, das behüte mich, denn ich harre dein.“ Als Schmuckrand der anderen Kreisfläche ist der Spruch Goethes gemalt: „Willst du dich am Ganzen erquicken, so mußt du das Ganze im Kleinsten erblicken.“ Diese Fläche enthält die Entstehungsdaten der Malereien. Hauptmann las sie aufmerksam und war nun nicht wenig erstaunt, daß er bereits auch das Datum der Beendigung der Malereien zu lesen bekam. „Den 25. September 1922, mittags ein Uhr“, las er da. Wir erklärten ihm, daß wir kurz entschlossen dieses Datum eingesetzt hätten, um uns selbst ein festes Ziel zu geben! ^

Es waren nur mehr die Arabesken mit Blumen und allerlei Getier zu Seiten des Kamins und oben an den Wänden des Umgangs zu malen. Und als letztes Wandstück der „Herbstmorgen“. Jeder, der das Riesengebirge kennt, liebt die Septembertage über alles, wenn zur Glut der Farben die kristallene Luft wie Opal schimmert.

Während wir damit beschäftigt waren, würzte uns Emil Orlik die Zeit mit

pojawiła się w ostatnich dniach święta Cecylia. Jest otoczona blaskiem purpurowym, a na obrzeżach tańczą płomyki – to wybuchają, to znów gasną. Po wieczornym niebie krąży rozmarzony księżyc w pełni, a po lewej stronie św. Cecylii migocze wieczorna gwiazda. Na cześć pani Margarety Hauptmann św. Cecylia gra tutaj na skrzypcach.

W międzyczasie do domu powrócili Hauptmannowie. Uszczęśliwieni byli widokiem tego, co powstało pod ich nieobecność. „Już wkrótce skończymy“ — zakomunikowałem z radością. Wtedy Hauptmann wziął mnie pod rękę i powiedział: „Ależ proszę się nie spieszyć! Na litość boską, cóż to znaczy! Dla mnie cały ten proces powstawania dzieła jest niezwykle interesujący. Cieszę się ogromnie i życzę sobie tylko, bym żył na tyle długo, aby móc to wszystko, co mi Pan tutaj namalował, odkryć i tym wszystkim się nacieszyć!“ Kiedy obrócił się kolejny raz ku rajskiej ścianie, ujrzał wymalowany jak na kobiercu napis, który z uśmiechem na twarzy przeczytał w wielkim skupieniu:

„Kogo ty nie opuścisz, Geniuszu,
Temu ni deszcz, ni burza
Nie tchną dreszczu w pierś.

Kogo ty nie opuścisz, Geniuszu,
Ten deszczowe chmury
I gradowe burze
Śpiewem powita,
Tak jak skowronek
Tam w górze“.³

„Tak jak skowronek tam w górze“ — powtórzył na głos Hauptmann, podniósł wzrok i pozdrowił skowronka namalowanego przeze mnie w górnej części obrazu. Hauptmann wyznał mi niedawno, że „Wędrowca pieśń czasu burzy“ Goethego należy do jego ulubionych wierszy.

Niemal w tej samej chwili pod górnym korytarzem znajdującym się nad nim Hauptmann odkrył namalowane na niebiesko ovalne pola w śląskim państwie niebiańskim: jedno z nich zawiera nasze nazwiska – moje oraz mojego pomocnika Weisego – i nasze pochodzenie. W ozdobną obwolutę złożyła się wypisana wersalkami dewiza moich przodków: „Prostota i prawość ostoją w oczekiwaniu na Ciebie, Panie“. Drugie pole zostało wypełnione powiedzeniem Goethego: „Jeśli chcesz się pokrzepić w ogóle, dostrzeż ogólny w najmniejszym szczególe“.

³ Fragment wiersza Johanna Wolfganga Goethego „Wędrowca pieśń czasu burzy“ w przekładzie Ludwika Jenike.



Dwa koła Avenariusa opisujące rozpoczęcie i zakończenie prac w Hali Rajskiej willi „Łąkowy Kamień”.

Zwei Kreisflächen von Avenarius beschreibende Anfang und Ende des Werkes in der Paradieshalle der Villa „Wiesensteine“.

Foto: Łukasz Kwieciński (MMDGH)



Heiterkeit und aufmunternden Ergötzlichkeiten, so daß uns wurde wie Sprintern, die kurz vor dem Ziele mächtig angefeuert werden. Es wurde uns ein leichtes, den Schlußtermin einzuhalten.

Am Abend dieses Tages saßen wir festlich beisammen. Wir waren freilich ein wenig abgekämpft, das war nicht zu verheimlichen. Nur diesem Umstand schrieben es sowohl Frau Hauptmann wie Gerhart Hauptmann zu, daß wir uns wegen der „allzulangen Dauer der Bedrückung“ durch uns immer wieder entschuldigen zu müssen glaubten: es seien aus drei Monaten Arbeitszeit doch immerhin fast acht Monate geworden! Sie ließen aber solche Reden nicht gelten. Das Werk war vollendet und wurde wacker getauft. Und ehe wir Abschied nahmen, schrieb der Hausherr noch bei Tische in mein Erinnerungsbuch:

„Wie man zwei Blätter wendet:
Die Halle ist vollendet.
25. Sept. 22
Gerhart Hauptmann.“

Pole to zawiera daty powstania malowidła. Hauptmann przeczytał z uwagą napisy w obu polach i był niezmiernie zdziwiony, że znalazł dokładną datę zakończenia prac malarskich. Przeczytał: „25 września 1922 roku, godzina pierwsza po południu”. Wyjaśniliśmy mu, że umieściliśmy tę datę bez zwłoki i zdecydowanie, aby wytyczyć sobie jasno określony cel. Teraz pozostały do pomalowania już tylko arabeski z kwiatami i wszelakie stwory po bokach kominka i na skrajnej części ściany górnego korytarza. W ostatniej kolejności namalowany został jesienny poranek. Każdy, kto zna Karkonosze, kocha ponad wszystko wrześniowe dni, kiedy to kryształowe powietrze migocze żarem kolorów jak opal.

Podczas gdy wykonywaliśmy tę pracę Emil Orlik umilał nam czas swoimi pogodnymi pogwarkami i dodającym otuchy radosnym usposobieniem, czym – podobnie jak ma to miejsce w przypadku sprinterów zbliżających się do mety – zachęcał nas do wzmożonego wysiłku. Było nam łatwiej dotrzymać terminu zakończenia prac.

Wieczorem tego dnia siedzieliśmy wszyscy wspólnie w świątecznym nastroju. Byliśmy oczywiście trochę zmęczeni, nie dało się tego ukryć. Gospodarze domu, zarówno pani Hauptmann, jak i Gerhart Hauptmann, przypisywali to „zbyt długiemu okresowi presji”. Czuliśmy, że konieczne są przeprosiny: wszak z planowych trzech miesięcy pracy zrobiło się prawie osiem miesięcy! Oni jednak nie chcieli słyszeć żadnych przeprosin. Dzieło zostało ukończone i godnie ochrzczone. I zanim się pożegnaliśmy, gospodarz domu złożył wpis w mojej księdze pamiątkowej:

„Jak dwóch stron księgi przeczytanie – tyle trwało hali wymalowanie.

25 września 1922,
Gerhart Hauptmann.”



Hala Rajska przed rokiem
1922. / Paradieshalle vor
dem Jahr 1922.



Pokrywanie złotem (I. piętro).
Belag mit Gold (I. Etage).



Fragment ściany przed biblioteką
na I. piętrze. / Fragment der Wand vor der
Bibliothek in der 1. Etage.



Hala Rajska, motyw Boga (I. etap renowacji).
Paradieshalle, Motiv des Gottes (I. Stufe der Renovierung).



Hala Rajska, motyw Boga (II. etap renowacji).
Paradieshalle, Motiv des Gottes (II. Stufe der Renovierung).



Hala Rajska, motyw Boga (III. etap renovacji).
Paradieshalle, Motiv des Gottes (III. Stufe der Renovierung).



Hala Rajska, motyw Boga (IV. etap renovacji).
Paradieshalle, Motiv des Gottes (IV. Stufe der Renovierung).



JACEK PĀRUSZYŃSKI

W SPEKTAKLU

W Y S P A

CZYLI

HALA RAJSKA WEDŁUG AVENARIUSA

Monodram teatralny w naturalnej scenografii Hali Rajskej „Domu Gerharta Hauptmanna”

adaptacja i reżyseria dźwięk, efekty świetlne
Jacek Paruszyński Marek Oleksy

konsultacja naukowa
prof. dr hab. Krzysztof A. Kuczyński

Scenariusz na podstawie wspomnień Johanna Maximiliana Avenariusa „Die Malereien in der Paradieshalle auf dem Wiesenstein” oraz książki Janusza Skowrońskiego „Zapomniane tajemnice Karkonoszy”.
Przekład wiersza „Die Insel” Gerharta Hauptmanna - Emil Mendyk

dnia

godz.

Miejsce: Muzeum Miejskie
„Dom Gerharta Hauptmanna”
ul. Michałowska 32
58-570 Jelenia Góra
zamówienia i rezerwacja biletów
tel. (48) 75 755 32 86
kontakt@muzeum-dgh.pl

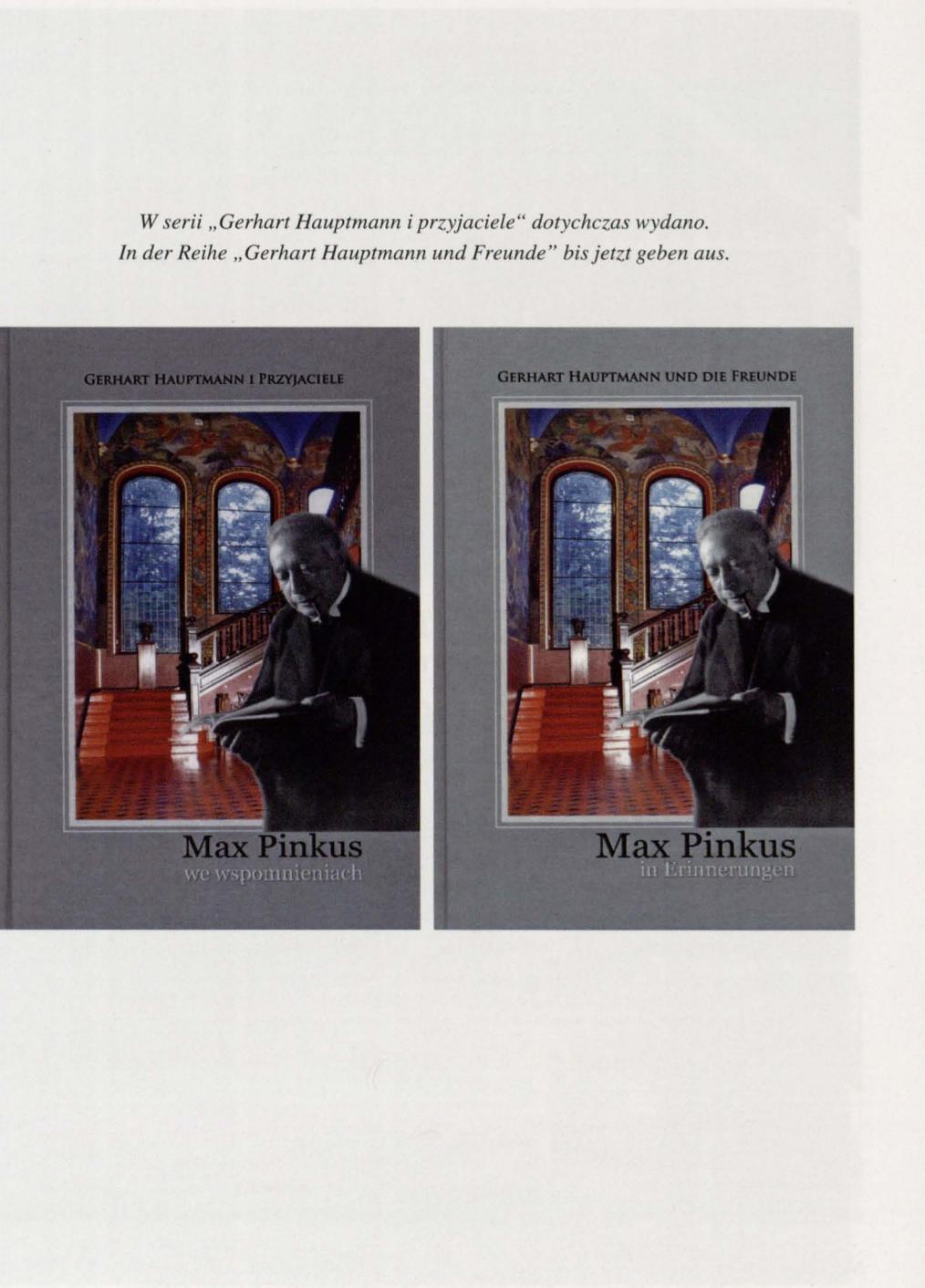


Konsulat Generalny
Republiki Federalnej Niemiec
w Hirschbergu
parking w dniu przedstawienia bezpłatny

patronat medialny:
N2 WIELKOPOLSKIE RADIO STRIMEOTV
KARKONOSZE **RADIO KSON**
www.nj24.pl

Na motywach wspomnień Johmy Avenariusa powstał spektakl teatralny. Prapremiera 26.10.2018,
Muzeum Miejskie „Dom Gerharta Hauptmanna” w Jeleniej Górze.

Auf die Motiven der Erinnerungen von Johma Avenarius entstand ein theatrales Schauspiel.
Eine Uraufführung 26.10.2018, Städtisches Museum „Gerhart-Hauptmann-Haus“ in Hirschberg.



W serii „Gerhart Hauptmann i przyjaciele“ dotychczas wydano.
In der Reihe „Gerhart Hauptmann und Freunde“ bis jetzt geben aus.

Seria wydawnicza / Serie
Gerhart Hauptmann i przyjaciele / Gerhart Hauptmann und die Freunde

Malowidła w Hali Rajskej willi Łąkowy Kamień /
Die Malereien in der Paradieshalle auf dem Wiesenstein
na podstawie / auf der Grundlage
Gerhart Hauptmann Jahrbuch, Herausgegeben von FELIX A. VOIGT,
I. BAND, Maruschke & Berndt Verlag Breslau, 1936

Wydawca / Herausgeber
Muzeum Miejskie „Dom Gerharta Hauptmanna“ / Städtisches Museum „Gerhart-Hauptmann-Haus“

Redakcja / Redaktion
Janusz Skowroński

Tłumaczenie / Übersetzung
Małgorzata Urlich-Kornacka

Korekta / Korrektur
Bogdan Bernacki

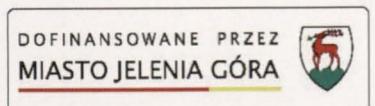
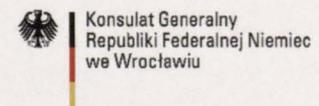
Projekt okładki / Umschlagabbildung
Łukasz Kwięnicki

Fotografie / Photos
Łukasz Kwięnicki,
Muzeum Miejskie „Dom Gerharta Hauptmanna“ / Städtisches Museum „Gerhart-Hauptmann-Haus“
Muzeum Śląskie w Görlitz / Schlesisches Museum zu Görlitz
Muzeum Historii Kultury w Görlitz / Kulturhistorisches Museum Görlitz

Skład i druk / Satz und Druck
AD REM
www.adrem.jgora.pl

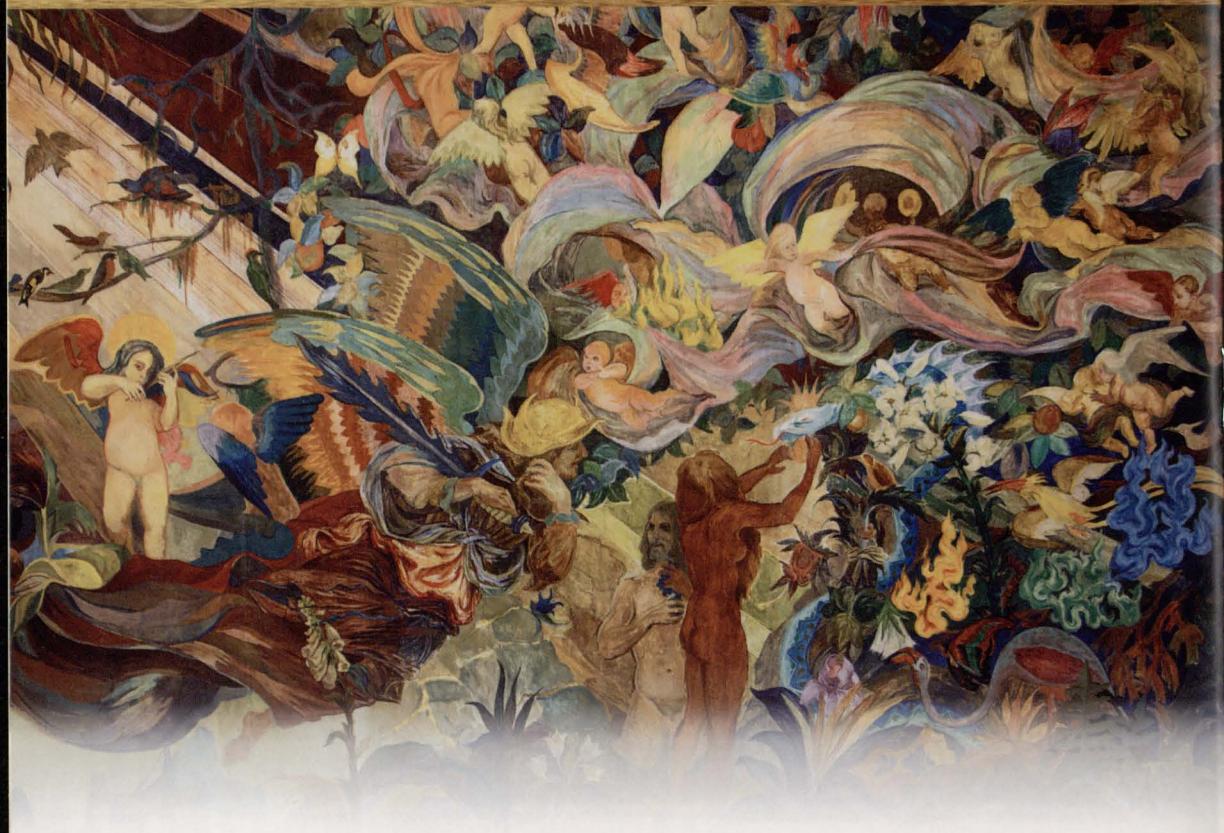
Dziękujemy Konsulatowi Generalnemu RFN we Wrocławiu oraz Miastu Jelenia Góra
za wsparcie finansowe, dzięki któremu niniejsza publikacja mogła się ukazać

Wir danken dem Generalkonsulat der BRD in Breslau und der Stadt Hirschberg
für die großzügige Unterstützung, dank derer die Publikation realisiert werden konnte.



ISBN 978-83-941668-5-4

© Copyright Muzeum Miejskie „Dom Gerharta Hauptmanna“
Jelenia Góra – Jagiątków, 2018



MUZEUM MIEJSKIE „DOM GERHARTA HAUPTMANNA”

UL. MICHAŁOWICKA 32

58-570 JELENIA GÓRA

TEL. (+48) 75 755 32 86

WWW.MUZEUM-DGH.PL

KONTAKT@MUZEUM-DGH.PL

Muzeum Miejskie



ISBN 978-83-941668-5-4

JELENIA GÓRA - JAGNIĄTKÓW 2018

DOFINANSOWANE PRZEZ
MIASTO JELENIA GÓRA



Konsulat Generalny
Republiki Federalnej Niemiec
we Wrocławiu